Dziś 8 stron | Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 27 Ł Rok 65 Sobota, dnia 2 lutego 1935

Dyplomatyczne polowanie w Białowieży



Wielkie łowy p. Prezydenta Rzeczypospolitej zostały zakończone. Ub. środy Prezydent wrócił do Warszawy. W ostępach puszczy białowieskiej pozostał jednak nadal premjer pruski, p. Göring, który koniecznie chce upolować w puszczy rysia. Zakończenie wielkich łowów odbyło się bardzo uroczyście. We wtorek wieczorem przed pałacykiem myśliwskim rozpalono stosy i kagańce. Na pomoście przed pałacem ułożono upolowaną zwierzynę: dziki, rysie, lisy, rogacza, zające itd. Straż leśna zagrała na waltornjach staropolskie pieśni myśliwskie, między innemi: „Honor myśliwych", „Pożegnanie łowów", „Pieśń św. Huberta" i inne. — Jako pierwszym w prasie polskiej udało się redakcji naszej nabyć oryginalne fotografje z łowów w puszczy białowieskiej. — Nasze zdjęcia przedstawiają: P. Prezydent Rzeczypospolitej wraz z premjerem Göringem wyjeżdża na polowanie (u góry w środku). Grupa gości Prezydenta R. P., uczestniczących w wielkich łowach białowieskich, zaznajamia się z terenem polowania. — W pierwszej parze kroczy Karol ks. Radziwiłł (po lewej) i premjer Göring. Premjer Göring na „stanowisku" podczas polowania w Białowieży. Fot. PAT — Warszawa

„Tropione zwierzę w dżungli podatkowej..."

Dwie sensacje na zakończenie obrad w komisjach budżetowych Sejmu — Nie będzie daniny szkolnej — Spostrzeżenia generalnego referenta budżetu — Nowa pożyczka wewnętrzna?

Warszawa, 31. 1. Na posiedzeniu komisji budżetowej nastąpiły dwie sensacje. Pierwszą z nich było oświadczenie referenta generalnego, posła Miedzińskiego, który domagał się zniesienia pozycji 18 miljonów, przewidzianej z daniny szkolnej. Drugą sensacją było wystąpienie konserwatysty posła Hołyńskiego przeciwko redakcji „Czasu", w którym został ogłoszony artykuł p. t. „Dyskusja budżetowa", interpretujący słowa mówcy, a poseł Hołyński nie upoważnił „Czasu" do interpretowania w ten sposób jego przemówienia.

Następnie pos. Miedziński przystąpił do referatu generalnego. Podkreślił duże sukcesy rządu w polityce finansowej w zakresie walutowym, co uwydatniło się w możliwości zlikwidowania w kraju obiegu dolarowego. — Zaufanie do złotego jest powszechne, co stanowi trwały dorobek (tylko złotych brak — przyp. red.). Mówca aprobuje całkowicie politykę kredytową rządu, tłumaczy przodujące stanowisko instytutów kredytowych państwowych i zakładów, posiadających gwarancję rządową, pochwala politykę oddłużeniową w rolnictwie i przechodząc do spraw budżetowych, podkreśla, że wydatki i dochody w bieżącym budżecie są realne, co stanowi dobry prognostyk na przyszłość.

W dalszym ciągu pos. Miedziński wypowiada się przeciw nowym podatkom lub automatycznemu podwyższaniu dawnych podatków, co powiększyłoby tylko zaległości podatkowe, a w każdym razie, gdyby nawet dały materjalne efekty doraźne, to mogłyby zniszczyć wiele produktywnych zakładów pracy, a państwo potrzebuje przecież płatników na 10 a nawet na 100 lat. Należy znaleźć drogę do skoordynowania administracji skarbowej i skończyć z wypadkami żądania tegoż podatku po trzy razy. Cytuje wypadki z Wilna, rodzinnego miasta ministra skarbu i apeluje do wiceministra skarbu Staniszewskiego, ażeby przyczynił się do usunięcia tych niedomagań. Niedomagania te oddziaływują ujemnie zarówno na urzędników jak i płatników, zwłaszcza wieśniaków, którzy nie umieją sobie poradzić, bo nie umieją niejednokrotnie ani czytać ani pisać. Wieśniak, który zapłacił, a nie może się bronić, ma wrażenie, że jest tropioną zwierzyną w dżungli podatkowej. W dalszym ciągu pos. Miedziński wywodzi, że należy bronić kieszeni podatnika w ten sposób, ażeby zmniejszyć ciężary samorządowe i socjalne. Wreszcie mówi mówca, że rynek nasz dojrzał do wewnętrznych operacyj kredytowych. W okresie deficytu droga tych operacyj jest stanowczo lepsza, aniżeli jakiekolwiek obciążenia podatkowe.

W kołach poselskich komentuje się ten ustęp, jako zapowiedź nowej pożyczki wewnętrznej.

Postrzelił żonę, zabił kochanka i popełnił samobójstwo

Niezwykły finał tragedji małżeńskiej na ulicach Warszawy

Warszawa, 31. 1. — Dzisiejszej nocy przed cukiernią Bydgoskiego na rogu ulic Pięknej, Kruczej i Mokotowskiej, rozegrał się dramat małżeński.

W cukierni siedzieli 20-letnia Pecowa i 26-letni student politechniki Szwankowski. Po godz. 22 wszedł tam mąż, Tadeusz Pec, i wezwał żonę oraz jej towarzysza do opuszczenia cukierni, oświadczając, że wszystko wyjaśni się na ulicy. Szwankowski uregulował rachunek.

Na ulicy Pec wyciągnął rewolwer i strzelił do żony. Ta upadła, ale wskutek ruchu ręki kula trafiła ją w ramię. Następnie 4 strzały dał do Szwankowskiego, który runął na ziemię a ostatni do siebie, mierząc bezpośrednio w skroń. Pecową, lekko ranną, odwieziono do domu, trupy zaś obu mężczyzn — do prosektorjum.

Pecowie pobrali się przed pół rokiem. Ona znała Szwankowskiego jeszcze z czasów studenckich i z życia sportowego i po ślubie wznowiła ten stosunek. (w)

Göring przyjechał do Warszawy

Warszawa, 31. 1. Premjer pruski Göring przybył do Warszawy około godz. 2 popołudniu. Wieczorem o g. 9 ma wyjechać z powrotem do Berlina.

Kramik bredni, banialuk i oszczerstw

Na marginesie haniebnej roboty sekciarskiej w Polsce

Łódź, dnia 31 stycznia.

Wśród sekt, które rozmnożyły się w Polsce jak grzyby po deszczu, w ostatnim czasie rozbiła jeszcze swój kramik nowa, reklamująca się szyldzikiem „Kościół s. Katolicki", a dla powagi „narodowy".

Ta mała literka s tak niewinnie, jakby od niechcenia umieszczona przed wielkiem słowem „Katolicki", zdziałać może wiele złego wśród mało uświadomionych katolików.

Zdarzały się wypadki, że nawet ludzie roztropni, kupowali pisemka tych nowych bałamutów, nie przeczuwając zupełnie, że popierają błędnowierstwo.

Ci nowi apostołowie urządzają się bardzo sprytnie, bo chodzą od domu do domu w sutannach księży katolickich, sprzedają swoje drukowane brednie, a przy okazji zapraszają naiwnych do obejrzenia ich kramiku.

W sutannach księży katolickich zdobywają sobie łatwo zaufanie, zbierają złotówki do kalety, upijają się za ten grosz wydarty robotnikowi.

Dla tej jedynie przyczyny poruszamy tę sprawę, by z tem zgorszeniem skończyć, uświadamiając katolików dobrej woli. Nie chodzi więc nam bynajmniej o to, że jeszcze jedna więcej sekta powstała, że kilku mąciwodów

pójdzie na jej wezwanie.

Są to już zazwyczaj ludzie, którym wogóle na żadnej religji nie zależy, a nieraz szumowiny i wyrzutki społeczeństwa.

By poznać bliżej samego „wodza" tych nowych rozbijaczy polskiej ludności Łodzi, by zobaczyć również jego nowych zwolenników, wybrałem się do tego kramiku, zwanego „kościołem starokatolickim".

Tutaj dopiero przekonałem się do jakiego stopnia są ci, słuchacze bezkrytyczni i wprost naiwni, jeśli cierpliwie słuchają tych bredni, banialuk, oszczerstw i ośmieszania wszelkich świętości.

Może to czynić tylko człowiek zupełnie wyzuty z wiary.

W czasie kilku moich wizyt zauważyłem, że w jakiś wprost chorobliwy stan umysłowy popadał ów „apostoł", gdy bredził bez najmniejszego związku, „co mu ślina do ust przyniosła", ludek zaś rechotał na tem tak zwanem kazaniu tak, jakby znajdował się w karczmie.

Z bredniami owego mówcy polemizować byłoby za wielkim dla niego zaszczytem, chcę krótko tylko przedstawić prawdę, wziąwszy za temat kilka „bredni" „kaznodziei".

Kościół katolicki nie takich miał już wrogów, w ciągu 1934 lat, więc i jego obawiać się nie potrzebuje.

Jestem szczerze przekonany po wysłuchaniu wszystkich bredni, że nie zasady i wielka wiedza przemawia przez usta pana starokatolicka, ale zła wola i głupota.

Na złą wolę lekarstwa niema, a na uleczenie glupoty poradziłbym bałamutowi, by zabrał się trochę do książki.

Wszystkie zarzuty, skierowane przezeń w stronę Kościoła, grzeszą bezdenną wprost płytkością umysłu. Otóż i one.

A co to są starokatolicy?

„Na siedmiu wzgórzach Rzymu pobudował swą stolicę bożek Watykanu, który ogłosił się nieomylnym i kazał sobie oddawać cześć boską, a myśmy go nie uznali i odtąd nazywamy się starokatolikami."

Tak szumnie zaczął ogłupiać zgromadzonych ów nowy bałamut. Gdyby nie miał złej woli, to powinienby otworzyć jakąkolwiek historję 19 wieku, a zobaczyłby, że nie Papież sam ogłosił się nieomylnym, ale Sobór Watykański w 1870 r. uznał tę prawdę, jako objawioną przez Boga, a zawartą w Piśmie św. i Tradycji.

Nie 200 głosów opowiedziało się przeciw temu dogmatowi, jak słyszałem na tem niby kazaniu, ale sto razy mniej, bo tylko dwa, a za nieomylnością 533.

Otóż ci niezadowoleni, zbuntowali się, zerwali z Kościołem i nazwali się starokatolikami.

Wodzem tego nowego odłamu był profesor z Monachjum, Döllinger.

Za jego to sprawą wybrany został na biskupa prof. Reinkens z Wrocławia. Otrzymał on święcenia biskupie od biskupa sekty jansenistów, czyli sekciarz od sekciarza.

Starokatolicy wszedłszy na pochyłą drogę odszczepieństwa, podzielili los innych sekt.

To, co było im niewygodne zaczęli odrzucać. Znieśli najpierw celibat, następnie spowiedź, zaprowadzili liturgję w języku niemieckim.

Z Niemiec rozszerzyli się trochę po Austrji Węgrach i Szwajcarji.

Najbardziej denerwuje ich wielka potęga moralna papiestwa, przeto cała ich złość skierowana jest ku Papieżowi.

Nie trzeba dziwić się temu.

Przecież i djabła najbardziej boli i smuci to, że ludzie Bogu cześć oddają.

Otóż przypatrzmy się najpierw jak oni głupio pojmują nieomylność Papieża.

Jak może być Papież nieomylnym, skoro jest człowiekiem?

Otóż i nauka katolicka — mówi, że Papież jest omylny, jak każdy z nas, w zwykłych sprawach życiowych, gdy mówi o deszczu, pogodzie, elektryczności, radju itd.

Jest również omylny w tem znaczeniu, że może upaść i zgrzeszyć, jak każdy z nas, a nawet trafić do piekła.

Lecz jest zupełnie nieomylny jedynie i wyłącznie, gdy w pełni swej władzy, jako Najwyższy Nauczyciel całego chrześcijaństwa ogłasza wyrok w rzeczach wiary i obyczajów.

Wówczas jedynie usta jego mówią samą prawdę, oczywiście, tylko dzięki wszechmocy Bożej, wzbraniającej orzec coś przeciwnego wierze lub dobru duchowemu chrześcijan.

A więc podkreślamy to, że Papież nie jest nieomylny, ani jako człowiek, ani — jako uczony, ani jako kapłan, ani jako biskup, ani jako sędzia, ani prawodawca.

Nie jest on nieomylny, ani bezgrzeszny w życiu i w czynach, w poglądach politycznych, w stosunkach z panującymi; nawet w rządzeniu Kościołem, ale jedynie w sprawach wiary i obyczajów.

Orzeczenia soboru watykańskiego, prócz tych 2 odstępców, przyjął świat katolicki jako wyroki Boże.

Zresztą orzeczenia takiego wymagały nawet czasy nasze, które dosyć mają wątpliwości.

A dowody na nieomylność?

Przypomnijmy tylko sobie słowa Ewangelji:

„Piotrze... tobie daję klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie."

Czy to niejasne?

Lub na innem miejscu:

„Alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja... utwierdzaj braci twoich."

Uważajmy dobrze oto wyraźnie słyszymy: „Ty, tobie, twoich".

Chrystus wyraźnie stosował więc te sława do Piotra, pierwszego Papieża, nie zaś do wszystkich Apostołów.

Czytając Ewangelję znajdziemy jeszcze dożu innych podobnych powiedzeń, jak naprzykład:

„A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go."

I rzeczywiście, żaden z Papieży nigdy nie wydał takiego orzeczenia. które sprzeciwiałoby się wierze lub moralności chrześcijańskiej.

Było nawet kilku niegodnych, ale żaden w wierze nie pobłądził.

ESMA

Karczemne awantury na plebiscycie marjawitów w Płocku

Zwolennicy „arcybiskupa" Kowalskiego pobili przeciwników — Wynik plebiscytu klęską dla Kowalskiego — Nocne awantury w zabudowaniach gospodarczych marjawitów — Próba ratowania sytuacji

Warszawa, 31. 1. W Płocku w dalszym ciągu trwa walka pomiędzy marjawitami. Odbyły się zebrania marjawitów, sprowadzonych przez biskupa Feldmana, ażeby dokonać plebiscytu, co istotnie nastąpiło, tak, że zwolennicy „arcybiskupa" Kowalskiego, którzy byli w mniejszości, pobili się ze zwolennikami Feldmana. Kres położyła tej bójce policja. Ogromna większość wypowiedziała się za zrzuceniem „arcybiskupa" Kowalskiego i postawieniem na czele sekty „biskupa" Feldmana.

Przez noc zwolennicy obu obozów przebywali w zabudowaniach gospodarczych. W czwartek rano pomiędzy „biskupem" Kopytyńskim, a „arcybiskupem" Kowalskim doszło na terenie zabudowań do wielkiej awantury, którą policja zlikwidowała. Zajścia te pomiędzy władzami marjawickiemi wywołały wśród samych marjawitów duże niezadowolenie, a niektórzy z nich chcą powrócić na łono kościoła katolickiego.

Prawnym właścicielem wszystkich budynków sekty jest Kowalski. Pertraktuje on ze zwolennikami Feldmana, ażeby sami opuścili zabudowania, grożąc im w przeciwnym razie interwencją policji. Pozatem Kowalski wystąpił z okólnikiem do kierowników placówek marjawickich w Płocku, Zgerzu, Łodzi i innych miejscowości, w którym grozi opublikowaniem rewelacyj z życia przeciwników, a w zakończeniu tego „listu pasterskiego" przeklina całą opozycję. (w)

Cały rząd rumuński chory na grypę

Gimnazja i szkoły w Bukareszcie zamknięte

Bukareszt. (PAT.) Wskutek epidemji grypy, szalejącej w Bukareszcie, zostały zamknięte prawie wszystkie szkoły i gimnazja, których lokale poddano dezinfekcji. Prawie wszyscy członkowie rządu zapadli na grypę a 5 z nich z premjerem Tatarescu na czele jest obłożnie chorych. Wszystkie narady rządowe i posiedzenia rady ministrów zostały odłożone na czas dłuższy.

Premjer Flandin wyjechał do Londynu

Wytyczne rozmów — Pesymistyczne nastroje w Anglji

Paryż. (PAT.) Premjer Flandin i min. Laval odjechali do Londynu.

Londyn. (Tel. wł.) W ciągu ostatnich kilku dni między Paryżem a Londynem doszło do uzgodnienia formuły, która stanie się podstawą narad francusko-angielskich w czasie wizyty londyńskiej. Formuła zawiera deklarację, wypowiadającą się przeciw jednostronnemu naruszeniu postanowień rozbrojeniowych, deklarację, dotyczącą równouprawnienia Niemiec, ustalenie systemu zbiorowego bezpieczeństwa i stwierdzenie konieczności powrotu Niemiec do Ligi Narodów.

Formuła ta jest kompromisem między stanowiskiem W. Brytanji i Francji.

Pisma francuskie twierdzą, że na tego rodzaju dokumentach nie można zbudować żadnego pożytecznego dzieła.

W Londynie panują przed wizytą francuską pesymistyczne nastroje. Zdaniem kół angielskich, na przeszkodzie sukcesowi rokowań stoi m. i. to, że pozycja Flandina i Lavala nie jest dość mocna, aby mogli pójść na poważne ustępstwa, oraz, że rząd Hitlera jest obecnie bardziej nieprzejednany, niż kiedykolwiek.

Echa kazania ks. Krukowskiego

Sensacyjna rozprawa sądowa

Łódź, 31. 1. Przed sądem okręgowym w Łodzi odbywała się niezwykła rozprawa przeciwko ks. Józefowi Krukowskiemu, proboszczowi parafji Dalików, pow. łęczyckiego, oskarżonego o to, że podczas nabożeństwa w dniu święta niepodległości 1933 r. odczytał na kazaniu notatkę z Żywego Różańca (wydawnictwo ks. Nowakowskiego z Krakowa), omawiającą stosunki religijne w Meksyku, Sowietach i Hiszpanji.

Na nabożeństwie tem były m. in. obecne następujące organizacje: Związek Strzelecki, Strażacy, młodzież szkolna i nauczyciele.

W kilka dni potem nauczyciel szkoły w Dalikowie, a zarazem komendant miejscowego „Strzelca", Antoni Osiecki, zawiadomił komendę powiatową Strzelca, że ks. Krukowski ubliżył rządowi polskiemu i polskiej szkole.

W wyniku doniesienia ks. Krukowskiego pociągnięto do odpowiedzialności i dnia 9 maja 1934 r. sąd grodzki w Ozorkowie skazał go na 6 miesięcy bezwzględnego aresztu.

Ks. Krukowski odwołał się od wyroku i sprawa toczyła się wczoraj przed sądem okręgowym w Łodzi. Druzgocząco wprost wypadły zeznania świadków obrony.

Ks. Kotela, proboszcz sąsiedniej parafji, zeznał, że Osiecki zwracał się do niego, ażeby pogodził go z ks. Krukowskim. Obaj udali się do ks. Krukowskiego i tam Osiecki przyznał, że nie pamięta dokładnie słów, wypowiedzianych na kazaniu i żałuje bardzo, że zrobił doniesienie. Przyrzekł skargę wycofać.

Inni świadkowie zeznali, że spór wyniknął podczas 40-godzinnego nabożeństwa. Osiecki jako komendant „Strzelca" urządził zabawę taneczną, a następnie przechodził na czele swego oddziału ze śpiewem przed świątynią. Objawy tego rodzaju powtarzały się każdej niedzieli podczas nabożeństwa.

Osiecki podczas majowego nabożeństwa przybył do kościoła z oddziałem strzeleckim, który zajął całe wyjście i zachowywał się hałaśliwie.

Prokurator Grzegorzewski, popierając akt oskarżenia, domagał się zatwierdzenia wyroku i skazania ks. Krukowskiego na 6 miesięcy aresztu. Sąd uchylił wyrok I instancji i uznał ks. Krukowskiego winnym uczynienia aluzji porównawczej rządu w Polsce z rządami w Meksyku, Rosji Sowieckiej i skazał go na 100 zł grzywny.

Kabel telefoniczny Warszawa — Ryga

Warszawa, 31. 1. Władze pocztowe uruchomiły bezpośrednią komunikację telefoniczną z Warszawy do Rygi. (w)

Przed exnose min. Becka

Warszawa, 31. 1. Zaciekawienie budzi piątkowe posiedzenie spraw zagranicznych, na którem po przemówieniu ministra Becka ma nastąpić dyskusja.

Najbliższe posiedzenie sejmowe odbędzie się 5 lutego i wtedy rozpocznie się dyskusja budżetowa.

Najbliższe posiedzenie Senatu odbędzie się w drugiej połowie lutego. (w)

Wiadomości

Francuscy deputowani Braise, Martel i Clerc, zgłosili rezolucję, domagającą się pertraktacyj z rządem włoskim w sprawie przebicia tunelu pod Montblanc. Otwarcie tego rodzaju drogi, łączącej oba kraje miałoby na celu nietylko wzmożenie turystyki, ale przyczyniłoby się do zbliżenia narodów.

* * *

Po dłuższej dyskusji i przemówieniach referenta komisji finansowej, przewodniczącego sen. Caillaux oraz premjera Flandin, senat przyjął większością 243 głosów przeciw 16 projekt ustawy o podniesieniu emisji bonów skarbowych z 10 miljardów na 15 miljardów.

* * *

W Watykanie odbyło się posiedzenie św. Kongregacji Obrzędów, poświęcone sprawie kanonizacji błog. Tomasza Moore i błog. Jana Fishera. Obrady, w których wzięło udział dziesięciu kardynałów i 22 konsultantów i członków Kongregacji, trwały przeszło trzy godziny. Komunikatu o wynikach procesu nie ogłoszono, wiążąc ostateczne załatwienie sprawy z decyzją Ojca św. Decyzja ta prawdopodbnie będzie przychylną.

* * *

Z okazji święta św. Franciszka Salezego, patrona dziennikarzy, w rzymskiej bazylice N. Serca Jezusowego przy zgromadzeniu księży Salezjanów o. Rinaldi, dyrektor czasopisma „Civita Catollica", odprawił uroczystą mszę św., w której wzięli udział bardzo liczni przedstawiciele prasy włoskiej i zagranicznej. Podobne nabożeństwo odprawiono również w kościele parafjalnym Miasta Watykańskiego.

* * *

Na początku przyszłego tygodnia rozpoczną się w Sejmie debaty nad budżetem. Posiedzenie sejmowe zwołane zostało przez marszałka na 5 lutego, godz. 10 rano.

* * *

W ub. środę Stany Zjednoczone Ameryki Półn. obchodziły 50-rocznicę urodzin prezydenta Roosevelta. Do Białego Domu napływały depesze, listy i podarunki. Tegoż dnia przypadało 25-lecie pracy publicznej Roosevelta, który w r. 1910 wszedł do senatu ze stanu nowojorskiego.

* * *

Ogłoszona została w Paryżu rezolucja komisji parlamentarnej, badającej aferę Stawiskiego. Rezolucja domaga się przyspieszenia dochodzeń i spiesznego postawienia oskarżonych przed sądem. Rezolucja stwierdza, że b. prokurator Pressard niema z aferą nic wspólnego.

* * *

Południowa część Bułgarji z miastem Haskowem na czele nawiedziła powódź. Woda uniosła wiele domów. Szkody są ogromne. Dotąd ofiar w ludziach nie było.

* * *

W środkowej Hiszpanji w Bornello nastąpił w kopalni wybuch, który spowodował zawalenie się sztolni. 7 górników zdołano uratować, 3 zaś zginęło.

Wypadki w lwowskim „Domu Akademickim"

Oświetlenie „sanacyjnej" „Gazety Polskiej" — Odezwa rektorów uniwersytetu i politechniki do młodzieży — Kłamliwe doniesienia

Śród młodzieży akademickiej we Lwowie rozegrały się wypadki, które warszawska „sanacyjna" „Gazeta Polska" opisuje w sposób następujący (dla informacji czytelników, soczysty styl urzędowego organu pozostawiamy bez zmiany):

„W związku z zamierzonem przejęciem opieki nad młodzieżą akademicką przez Zw. Towarzystw Przyjaciół Młodzieży Akademickiej odbył się we Lwowie wiec młodzieży akademickiej na uniwersytecie Jana Kazimierza, na którym rej wodzili endecy.

„Podobny wiec miał się również odbyć na politechnice, ale rektor Nadolski nie udzielił zezwolenia. W odpowiedzi na to, poczęto kolportować w gmachu politechniki ulotki, skierowane przeciw „starszym panom". W kilka godzin potem nieznani sprawcy rzucili dwie petardy pod kancelarję rektora. Ten wybryk był początkiem serji zwierzęcych wyczynów młodzieży endeckiej.

„I tak w sobotę wieczorem dokonano znienacka napadu na studenta 3 roku prawa, Franciszka Pajorskiego, członka Legjonu Młodych. W chwili kiedy Pajorski wychodził z Domu Akademickiego przy ul. Łozińskiego, gdzie jadł obiad, napadli nagle nieznani sprawcy i ugodzili go łomem żelaznym w głowę. Stan Pajorskiego, którego przewieziono do szpitala, jest groźny. Ma on poważnie uszkodzoną czaszkę oraz złamaną kość nosową.

„Wczoraj ukazało się na mieście w związku z wypadkiem, nadzwyczajne wydanie lwowskiego organu Legjonu Młodych „Gryf", piętnujące w jak najostrzejszy sposób zwierzęce metody bojówkarzy endeckich. Wieczorem doszło do nowych incydentów. Mianowicie sędzia śledczy wysłał wezwanie do mieszkającego w Domu Akademickim przy ul. Łozińskiego studenta Ungara, który pozostawał pod zarzutem ukrywania materjałów wybuchowych. Ponieważ Ungara nie zastano, sędzia śledczy wysłał do niego po raz drugi trzech wywiadowców dla przymusowego doprowadzenia do sądu. W momencie kiedy wywiadowcy chcieli wejść do pokoju Ungara, grupa studentów opiula ich i usunęła przemocą. Ponieważ zachowanie studentów wskazywało na to, że Ungar ukrywa się w Domu Akademickim, prokurator okręgowy Chirowski, zarządził rewizję całego domu.

„Około godz. 4 po południu zjawił się w Domu Akademickim wiceprokurator lwowski oraz kilku policjantów. Kiedy policja chciała wejść do domu, kilku studentów poczęło z okien bombardować funkcjonarjuszy policji butelkami i cegłami, przyczem zraniony został jeden oficer i posterunkowy policji, wobec czego wezwano posiłki policyjne. Gy wkrótce potem przybył na miejsce silniejszy oddział policji, dla udaremnienia rewizji wyłączono nagle prąd elektryczny. W całym domu zapanowały ciemności. Mimo to policja weszła do wnętrza i przeprowadziła przedewszystkiem rewizję w pokoju Ungara. Znaleziono tam szereg próbówek, zawierających podejrzane płyny, sznur, jakiego używa się do petard i granatów ręcznych oraz większą ilość śrutu.

„Na zarządzenie władz aresztowano zarządcę Domu Akademickiego, Tadeusza Wojtasa oraz studenta Kazimierza Dunajewskiego i jego współlokatora, Tadeusza Kalamarskiego. Ponadto aresztowano portjera domu, Jana Jonika i jego zastępcę, Karola Wolnowskiego.

„Wobec aresztowania zarządcy Domu Akademickiego, rektor U. J. K. prof. Czekanowski ustanowił t. zw. komisję porządkową, złożoną ze studentów, którzy mają czuwać nad porządkiem w Domu Akademickim.

„W dniu dzisiejszym rozpisano listy gończe za ukrywającym się Ungarem."

W związku z powyższemi wydarzeniami rektorzy uniwersytetu i politechniki wydali odezwy do młodzieży.

Narodowy „Kurjer Lwowski" pisze m. in.:

„Poszukiwany przez policję student Ungar, jak nas informują, nie należał ani do „Młodzieży Wszechpolskiej", ani do żadnej innej organizacji, grupującej młodzież narodową. Poszukiwania zarządził prokurator z powodu niestawienia się Ungara na wezwanie sędziego śledczego."

Oraz:

„Dotąd nie ogłoszono, co było przyczyną bójki, w której akademik Pajorski został pobity. Wbrew rozsiewanym pogłoskom, stan zdrowia akademika Pajorskiego (z Legjonu Młodych) nie jest wcale groźny, dowodem czego jest to, że już w poniedziałek opuścił klinikę."

Jak nas informują ze Lwowa, wogóle doniesienia prasy „sanacyjnej", jakoby zajścia sprowokowała młodzież „endecka", nie odpowiadają prawdzie.



Jak informowaliśmy, do lokalu Stronnictwa Narodowego we Lwowie włamali się w tych dniach nieznani sprawcy, którzy dokonali kradzieży pism broszur i dokumentów oraz splądrowali cały sekretarjat.



Najstarszy bakałarz i katecheta w zachodnio - chińskiej prowincji Kansu, cieszący się wśród ludności tamtejszej największym posłuchem dzięki nietylko swemu sędziwemu wiekowi, ale niepospolitym zaletom umysłu i serca.

Sekretarz Lloyd Georga przewiduje nową wojnę wszechświatową

Program Lothiane pozwoli wyjść światu z błędnego koła

Londyn. (Tel. wł.) W pismach angielskich ukazał się artykuł lorda Lothiana, b. sekretarza Lloyd George'a, w którym autor omawia stosunki francusko-niemieckie. Artykuł oparty jest na spostrzeżeniach Lothiana z ostatniego pobytu w Niemczech.

Zdaniem autora artykułu, sytuacja pokojowa jest pomyślniejsza niż napozór zdaje się. Dotychczasowa nierówność zbrojeń Rzeszy stanowi w gruncie rzeczy bezpieczeństwo Francji. Jeżeli nie znajdzie się rozwiązania zagadnień terytorjalnych i rozbrojeniowych, Europa znaleźć się może w sytuacji, podobnej do r. 1914, kiedy to w toku wyścigu zbrojeń rzucono się naoślep w wojnę wszechświatową.

Lothian zapowiada ogłoszenie swego programu, któryby pozwolił wyjść z błędnego koła.

Po bombach i kulomiotach — przyjaźń

Japonja w roli sprzymierzeńca Chin

Londyn. (Tel. wł.) Według informacyj, zamieszczonych przez jeden z japońskich dzienników, ministerjum spraw zagranicznych Japonji w najbliższym czasie ma przystąpić do wytępienia bandytów komunistycznych, wszcząć normalne rokowania z Chinami i zawrzeć pakt chińsko-japoński. W razie utworzenia bloku Japonja, Chiny i Mandżuko — Japonja gotowa jest udzielić Chinom szeroko zakrojonej pomocy finansowej.

Prasa angielska podkreśla, że prawdopodobnie w najbliższym czasie program japoński zmusi Wielką Brytanję do poddania rewizji stanowiska, zajmowanego wobec Japonji.

Min. spraw zagranicznych Japonji Hirota oświadczył, że dopóki on jest ministrem, nie dojdzie do wojny z Sowietami.

Mrozy w Hiszpanji

Madryt. (PAT.) W Hiszpanji panują w dalszym ciągu silne mrozy. Zanotowano już liczne wypadki śmierci wskutek mrozu i silnych zasp śnieżnych. W niektórych okolicach komunikacja została całkowicie przerwana wskutek zasp.

Z Walencji donoszą, że wskutek spadku temperatury poniżej 5 st. straty w zbiorach pomarańcz są bardzo duże i oceniane są na przeszło 100 milj. pes.

UWAGI

Wśród gąszczu depesz ze świata figurowała w niektórych gazetach lakoniczna wzmianka kilka dni temu, że Mussolini przyjął u siebie prefekta miasta Bolzano w Tyrolu, — wydarzenie skądinąd niewiele mówiące. Nowina jednak tym razem nie wydaje się bez znaczenia. Ten i ów mógł dopatrywać się związku jej z niedawnemi doniesieniami o manifestacjach prosaarskich, jakie urządziła ludność niemieckiej irredenty tyrolskiej na wieść o wyniku plebiscytu.

Nadchodzi teraz z Włoch inna wiadomość, którą trzeba powiązać z powyższemi faktami: Mussolini wydał polecenie usunięcia pomnika słynnego średniowiecznego poety niemieckiego. Waltera von der Vogelweide, zdobiącego po dziś dzień jeden z publicznych placów miasta Bolzano. W miejsce to polecił jednocześnie Duce postawić pomnik dowódcy legjonów rzymskich Drususa, syna cesarza Augusta i zdobywcy dla imperjum rzymskiego Germanji aż po Łabę.

Czy nagła ta decyzja stanowi rzeczywiście odpowiedź na manifestacje niemieckie w Tyrolu, czy też ma inny podkład przyczynowy, jest w tej chwili faktem mniej istotnym. Ale leży jak na dłoni, że usunięcie pamiątki po sławnym bardzie Niemiec z miasta, które było jego kolebką rodzinną, stanowi fakt otwartej demonstracji dzisiejszego Rzymu przeciw światowi germańskiemu.

Decyzja Mussoliniego dotyka tu odrazu dwóch punktów: jeden, to odruch polityczny przeciw groźbie ekspansji Trzeciej Rzeszy na wszystkich terenach, zamieszkałych przez ludność niemiecką, w tem także w Tyrolu. Drugi, — to poczucie władzy duchowej Romy nad całością ziem, wchodzących w ramy dzisiejszej Italji, szczególnie podkreślane na ziemiach kresowych, gdzie krzyżuje się ona z niemieckiej zaborczą jak nowożytny italizm niemczyzną. Poeta Walter, choć daleki od polityki naszych czasów, pada ofiarą jako symbol. Tak samo wymownym symbolem jest, że miejsce jego zająć ma nie któryś z przedstawicieli włoskiego świata ducha, lecz Drusus, zwycięski bojownik.

Ziemie graniczne są z natury rzeczy buforem, na który nacierają siły kierunkowo przeciwne. W dwójnasób ma to znaczenie, gdy krzyżują się dwie siły tak żywiołowe w swym pędzie, oraz tak nieprzebierające w środkach, jak rzymski faszyzm i niemiecki hitleryzm. Stąd łatwo po obu stronach o przejaskrawienia i młodzieńczą przesadę.

Oczywiście dalekie to od ducha zgody i pojednania między narodami…

Komuniści zamordowali konfidenta policji

Mord był planowany na długo przed jego dokonaniem

Płock, 31. 1. Sąd okręgowy w Płocku w składzie: sędzia Rogowski, jako przewodniczący oraz sędziowie Renc i Wawrzyński, z oskarżycielem pprok. Leśkiewiczem rozpatrywał

ohydną sprawę

partyjnego „sądu" komunistycznego, który skazanie mieli oskarżeni: Szmul Finkelstein, Tadeusz Dzięgielewski, Szmul Mordka Kredyt i Majer Gnamon. Bronił specjalny obrońca komunistów Winawer z Warszawy.

W sprawie zamordowania konfidenta policji Wacława Zelmy, brat zamordowanego, Antoni, zeznał, że zabójstwo to było długi czas przedtem

planowane,

czego dowodem to, że oskarżony Dzięgielewski przekonywał go, aby wpłynąć na brata Wacława, aby ten zaprzestał „sypać" komunistów przed policją, gdyż to może skończyć się

„ołowiem w głowę".

W parę dni po zabójstwie do mieszkania Cz. Więcławskiego przybył, ukrywający się przed policją Jan Lendzion, prosząc o udanie się do Finkelsztajna, celem uzyskania pieniędzy i adresu

centrali komunistycznej.

Nie zastawszy Finkelsztajna, Więcławski udał się z tą sprawą do Kredyta, ten pomoc Lendzionowi obiecał.

Po zamknięciu przewodu, sąd wydał wyrok, skazujący Finkelsta'na 1 Dzięgielewskiego na 7 lat więzienia, Mordkę Kredyta na 5 lat. Cynamona zaś dla braku dostatecznych dowodów uniewinnił. Prokurator zapowiedział apelację.

Paniusie w zielonych kapeluszach

Powieść przez G. Acrement

28)

Marja mimowolnym ruchem zrywa się i staje ze spuszczonemi oczami P. Hyacinthe zbliża się do niej Już przysunął zupełnie twarz do jej twarzy, gdy nagle wstrzymuje się:

— Pozwolą państwo...

Czyżby miał mieć przemowę? Wszyscy nastawiają uszy.

— ...że sobie obetrę usta.

Gdy odrzucił serwetę na poręcz krzesła, składa na czole Maryni swe grube wargi i wraca na miejsce ze słowem:

— Zrobione!...

Nic nie mówi o wymianie pierścionków. Marja patrzy z rozpaczą na swój palec nie ozdobiony symbolicznie.

W tej chwili do uszu Ady dochodzi szept Telcydy:

— Jestem zachwycona pana siostrzeńcem. Nasza kuzyneczka nigdy nie znajdzie lepszej partji... Są dobrani znakomicie!

W otwarte karty

Skoro tylko zadzwoniono na nieszpory, ksiądz dziekan pożegnał towarzystwo, które pozostaje przy stole Każdy dobry obiad na prowincji musi zatrzymać zaproszonych przynajmniej przez cztery godziny!

Ale Telcyda, występując przeciw zwyczajowi, już po trzech proponuje towarzystwu przechadzkę po ogrodzie, polecając p. Urbanowi, aby podał ramię Maryni Profesor, czerwony, zadyszany, zdaje się być bardzo nieszczęśliwy. I rzeczywiście, nowe buty cisną go niemiłosiernie. Przykrość podnosi obawa, aby narzeczona nie spostrzegła tego. Wydałby jej się śmiesznym. Ale Marynia nie zdaje sobie sprawy z tego, dla tej prostej przyczyny, że i ona cierpi z powodu ciasnych pantofli.

Eugenjusz Duthoit zwraca się do Ady:

— Czy chce pani uczynić mi zaszczyt, abym jej asystował?

Odpowiada mu na to sucho:

— Dziękuję. Niech pan raczej asystuje pani domu, która nie spuszcza pana z oczu.

Młody człowiek bierze radę tę zupełnie poważnie i rzuca się ku Telcydzie, która przyjmuje go radośnie, rada, że może pomówić z nim poufnie.

— Jeśli pan, kochany panie Duthoit, nie znudził się w naszym domu, mam nadzieję, że będzie pan częstym u nas gościem.

— Wielki to dla mnie zaszczyt...

— Mam nadzieję, że w dzień ślubu będzie pan w orszaku, prowadząc naszą kuzyneczkę. Co pan powie o niej?

— Uważam ten wybór za znakomity.

— Jest bardzo ładniutka? nieprawdaż. No i wykształcona, jak rzadko.

— Zauważyłem to.

— Mężczyzna, który potrafi kierować nią z taktem, zrobi z nią, co zechce, i będzie mógł wprowadzić ją do najpierwszych salonów i przedstawi się w nich jak najlepiej. Zresztą podoba się panu, to najważniejsze.

Eugenjusz odpowiada z przekonaniem:

— Tak... To najważniejsze.

Telcyda rozstaje się z młodym profesorem wielce zadowolona i oboje czują, że choć nie powiedzieli sobie nic konkretnego, porozumieli się między sobą stanowczo i że mogą liczyć na siebie wzajemnie. Eugenjuszowi pilno jest podzielić się temi wrażeniami z wujem.

— No co, Eugenjuszu?

— Jestem zachwycony. Zdobyłem ją sobie.

— Panienkę?

— Nie... pannę Telcydę... Zachwycona jest moim toastem.

— Kto? panienka?

— Nie, panna Telcyda... Powiedziała mi to... Prosiła, abym często bywał.

— Kto? panienka?

— Nie... Panna Telcyda!

— Tam, do licha!... Myślisz i mówisz tylko o pannie Telcydzie... Czy to ją może chcesz poślubić?

— Ależ, gdzie tam, wuju!... Tylko ja jestem dobrym psychologiem i rządzę się w myśl piosenki:

Gdyś pokochał ładną panienkę
I starasz się o jej rękę,
Przejdziesz szczęścia bramę,
Gdy zdobędziesz mamę!

— Ty, szelmo!... Jaki to praktyk z ciebie!

— Panienka zresztą zdaje mi się inteligentna, choć miewa dziwne przeskoki... To pewnie nerwowe. Naprzykład bardzo słabo reagowała na moje toasty... Pewnie musi być sentymentalna i nie lubi poezji humorystycznej. Ale ja ją nauczę oceniać i taką.

— Koniec końcem sprawa zdaje się być załatwiona.

— W zupełności Przed odjazdem zrobię kilka dyskretnych aluzyj, aby mogła być spokojna, że osiągnie moją sankcję.

— Ale zrób to bardzo dyskretnie.

— Niech wuj będzie spokojny...

— Właśnie nadchodzi panna Ada Oddal się. Pilno mi powiedzieć, że jej wdzięk podziałał na ciebie.

— Ucieszy się dziewuszka!

Nadęty, jak paw, Eugenjusz zbliża się do starszych pań, które przyjmują go z zapałem.

— Idzie nasz poeta!... Tel — Tel, cy — cy, da — da!... Ma — Ma, ry — ry, la — la!...

— Panie Hyacinthe, ja jestem przekonana, że pan jest bardzo dobry...

— Tak... Ja jestem dobry...

— Nie! .. Pan nie jest dobry...

Stanęła przed nim i patrzy mu prosto w oczy Bezwzględnie przekonana jest, że nie jest on zdolny do zrobienia jej krzywdy Mówiąc te słowa, wie, że są przesadne. Ale czuje, że tylko ostrym atakiem może osiągnąć zwycięstwo.

— Pan zrobił na mnie spisek...

— Ja?

— Z kuzynką Telcydą.

— Czy być może?..

P. Hyacinthe doprawdy nie wie, o co idzie Ada jest zniecierpliwiona; aż tupie nóżką.

— Niech pan nie robi idjoty i odpowiada szczerze!

„Nie robi idjoty" zdanie jest ostre. Uderza ono w Urbana, jak kamień, aż pobladł i szepcze:

— Przysięgam pani na pamięć śp. mojej mamy...

— Niech pan zostawi swoją mamę w spokoju i będzie szczery Poco pan sprowadził tu swego siostrzeńca?

— Ach!... Eugenjusza?

— Tak... Eugenjusza!

— No to bardzo proste!... Była pani dla mnie taka dobra, że szukałem sposobu okazania jej, że umiem być wdzięcznym.

— I dlatego pan wyszperał Eugenjusza!

— Tak, znalazłem Eugenjusza.

— Ładny dowód wdzięczności!...

— Nieprawdaż?... To ładny chłopiec, wykształcony. Ma przed sobą świetną przyszłość...

— Tak. Tylko szkoda, że...

— Że co?

— Że jest gamoń!...

— Gamoń? Eugenjusz!...

Zbliża się do niego tak, aby żaden wyraz nie został uroniony, przytrzymuje go nawet za guzik i cedzi słowo po słowie:

— Przygotował pan ten zamach do spółki z Telcydą. Więc oznajmiam panu, że potrafię nie dopuścić do małżeństwa pana z Marynią, jeżeli w ciągu godziny nie unicestwi pan zamiaru, który dotyczy mojej osoby!

— Nie! Pani tego nie zrobi?...

— Przeciwnie!... Zrobię to!... Niech pan wie o tem!

— Cóż ja mam zrobić?

— Przedewszystkiem nie wolno panu powiedzieć Telcydzie, że to zerwanie wychodzi odemnie. Zrobiłaby mi awanturę. Zresztą to jest zbyteczne... Pan sam może powiedzieć siostrzeńcowi, że po głębszem zastanowieniu doszedł pan do przekonania, że nie jestem materjałem na żonę dla Duthoit

— Pani doprawdy chce tego?

— Nietylko chcę, ale wymagam!

— A jednak Eugenjusz doprawdy nie jest gamoniem...

— Dajmy na to, że nie, że jest tylko bałwanem i nie mówmy o nim więcej. Dalej go!... energicznie, przyjacielu! Proszę obiecać Adeńce, że pan ją usłucha! Onaby tak płakała, takby płakała, gdyby pan jej nie usłuchał.

Czy rozczulił go błagalny ton panienki? Czy zrozumiał nagle, jak dziwaczny był jego projekt? Niewiadomo, dość, że nie dyskutuje dłużej, zapewniając, że w ciągu godziny Ada będzie miała pożądaną satysfakcję.

Właśnie, gdy zbliżał się do asystującego paniom siostrzeńca, w uszy jego wpada jedna z „dyskretnych aluzyj".

— Tak, panno Różo, może niedalekim jest dzień, w którym nazwę panią „kuzynką".

A Hyacinthe pochyla się nad jego uchem, szepcząc:

— Galopujesz, Eugenjuszu!...

— Jakto, wuju?

— Przesadzasz...

— To jest jedna z aluzyj...

— Aluzje są dozwolone tylko pod warunkiem, że mogą być niezrozumiane...

— Nie wiedziałem o tem.

— Ty wielu rzeczy nie wiesz!... Tak naprzykład zdajesz się nie wiedzieć, że twój pociąg odjeżdża za czterdzieści minut Jeżeli nie chcesz się spóźnić, to musisz już iść na dworzec

— Łaskawe panie, przykro mi, ale muszę je pożegnać W domu pań spędziłem dzień Aranżuesu, muszę jednak wyrwać się tym rozkoszom Ale ja tu powrócę ..

Telcyda odprowadza go aż do drzwi, żeby mu dać dowód, jak ją sobie zdobył.

— *Cóż to za miły człowiek ten pana siostrzeniec!* — mówi, powróciwszy. — Ma wszystkie cnoty...

— Oh, — odpowiada profesor, zdecydowany na energiczne palenie mostów — Ma swoje wielkie wady.

— Bynajmniej nie podzielam zdania pana.

— Nie widziałem go oddawna i znalazłem go zmienionym bardzo na niekorzyść.

— Jaki on zdolny! Te jego wiersze!...

— Mówiąc między nami, bardzo nieudatne.

— Co też pan powiada!

— Co za głupi sposób tego sylabizowania imienia pani na: Tel — Tel, cy — cy, da — da!... Czemu nie: bum — bum, bim — bum!... To nie było dość poważne w stosunku do pani!... Wogóle Eugenjuszowi brak taktu i delikatności...

— Jest pełen wdzięku!

— Aha, właśnie!... Z tą bródką, jakby pozował na Mefista. Co to się dziwić, że jego uczniowie kpią z niego. I koledzy mówią o nim, że ma zły charakter. Przełożeni również mają mu wiele do zarzucenia...

Łatwo wyobrazić sobie, z jakiem zainteresowaniem Ada śledzi słowa profesora. Telcyda śledzi je również, ale z objawami wielkiego niezadowolenia.

— I to pan, panie Hyacinthe, odzywa się w ten sposób? Uszom swoim wierzyć nie mogę!

— Tak, ja!...

Ada patrzy na niego; czyta w jej oczach niewymowną radość, którą jemu zawdzięcza. W duszy jego wzrasta nieprzeparta chęć dotrwania w tem do końca. Wiadomo, że nieśmiali w pewnych momentach najprędzej stają się zuchwalcami.

— Ah, — dorzuca, — mocno współczuję nieszczęśliwej, która zostanie jego żoną!

Tego było już nadto. Telcyda zrywa się wściekła.

— Panie Hyacinthe, proszę pana do salonu. Chcę prosić pana o pewne wyjaśnienie.

Jak wielki pies, który skradł pieczeń i oczekuje kary, profesor ze spuszczoną głową postępuje za Telcydą Marynia drży, jak liść Ada nie może powstrzymać się od wybuchu śmiechu, choć boi się tej rozmowy w cztery oczy byłych spiskowców Czy aby p Hyacinthe w krzyżowym ogniu pytań Telcydy wytrwa w swej bohaterskiej

postawie? O, jakżeż chętnie poszłaby podsłuchiwać pod drzwiami!...

Usłyszałaby wówczas następującą rozmowę:

— Zrozumie pan, że postępowanie jego musi mi się wydać dziwnem.

— Czemu?

— Jest tajemnicze!

— Bynajmniej... Rozmyśliłem się... Czego szuka się w małżeństwie?... Szczęścia! A czego trzeba, aby je znaleźć? Wspólności zamiłowań, gustów, pokrewnego wychowania... Patrzyłem na Eugenjusza i Adę, gdy byli przy sobie... Niech pani mi wierzy... Oni nie są stworzeni dla siebie.

— Jestem wręcz przeciwnego zdania A moje zdanie w tym wypadku znaczy coś więcej, niż pańskie.

— Przecież jest wprost niemożliwością, aby Eugenjusz mógł się podobać Adeńce.

— A to co znaczy?... Czy pan sądzi, że będę pytała o zdanie tej małej?... Nie ma posagu. Przygarnęłyśmy ją z łaski. Musi postąpić tak, jak ja jej każę...

— Ależ pani nie może jej przymusić!

— Zobaczymy!... P. Duthoit jest zupełnie odpowiedni na jej męża .. Ja się decyduję...

— Ależ, panno Telcydo, błagam panią!...

— Ta nagła zmiana frontu jest mocno podejrzana!... Skąd taka usilna obrona dziewczęcia? .. Czy czasami nie wydaje się panu ona odpowiedniejszą dla niego, niż dla siostrzeńca?... To byłby pomysł!... A jednak nie może być inaczej! Albo też — Ada nie spodobała się panu Duthoit i zlecił panu misję wycofania go?... Tak! zapewne marzy o jakiej świetnej partji, o jakiej złoconej gąsce, która da się wziąć na jego kabaretowe wierszyki i w którą wmówi, że jest genjuszem, podczas, gdy tylko jest głupcem i zarozumialcem!

— Oh!

P. Hyacinthe stanowczo pragnie, aby jego siostrzeniec nie poślubił Ady, ale nie pozwoli, aby jego drogiego chłopca obrażano tak niesłusznie Zapomina o wszystkiem, co o nim sam mówił przed chwilą i wyniosłym tonem zaczyna bronić człowieka, który jest chlubą rodziny.

— Przysięgam pani, panno Telcydo, że się pani myli Eugenjusz bynajmniej nie dał mi tego zlecenia... Przeciwnie, wyznał mi, że zachowa jak najpiękniejsze wrażenie o pannie Adzie... Ja sam tak myślę...

— Tra — ta — ta!... Panie Hyacinthe, grajmy w otwarte karty... Z chwilą, gdy niema przeciwności ze strony pana Duthoit, interes powinien być ubity!...

— A jednak ręczę pani...

— Dość! Postanowienie moje jest nieodwołalne. Jeśli Ada nie poślubi pańskiego siostrzeńca, nie pozwolę Maryni wyjść za pana... Zrozumiano?... Żegnam pana!...

— O, droga panno Telcydo!... Litości!... Pani nie zrobi mi tego!

— Przeciwnie!... Zrobię z pewnością!

Wobec tych dwóch sprzeciwiających się sobie rozkazów, wychodzących od dwóch silnych kobiet Urbanowi zdaje się, że zwarjuje! Zagrożony przez jedną, zagrożony przez drugą, czuje, że wymyka mu się grunt z pod nóg.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozgrywka o wolność zrzeszeń zawodowych

Podłoże strajku protestacyjnego w Łodzi — Czy w dobie kryzysu gospodarczego potrzebne są eksperymenty?

Łódź, 31. 1. W chwili, gdy piszemy poniższe uwagi w łodzi i okręgu łódzkim dziesiątki tysięcy włókniarzy, na znak protestu wstrzymało swe warsztaty pracy i zgodnie z uchwałą trzech związków zawodowych podjęło jednodniowy strajk protestacyjny. By zapoznać szerszą opinję z rzeczywistemi powodami strajku i stratami, jakie protest tego rodzaju powoduje w bilansie gospodarki narodowej, pozwolimy sobie sięgnąć do miarodajnych zestawień liczbowych.

W obecnej chwili przemysł włókienniczy zatrudnia około 120.000 robotników, z czego lwią część pracuje w zakładach okręgu przemysłowego łódzkiego, obejmującego Łódź, oraz jej satelitów Rudę Pabjanicką, Pabjanice, Zgierz, Aleksandrów, Konstantynów, Tomaszów, Piotrków, Zelów, Zduńską Wolę. Na terenie okręgu łódzkiego zatrudnionych jest w przemyśle włókienniczym około 90—95.000 ludzi. Przyjmując, że tylko 50.000 robotników wstrzymało się od pracy, straty, jakie sama strona robotnicza ponosi z racji strajku, określić należy na około 250—300 tys. złotych. Drugie tyle traci przemysł tak, że w sumie otrzymujemy cyfrę około 800.000 zł.

Dlaczego proklamowano straj protestacyjny?

Związki zawodowe, proklamując zgodnie z uchwałami walnych zebrań delegackich jednodniowy strajk protestacyjny, uzasadniły go w następujący sposób: 1) wyraża się protest przeciwko stałemu łamaniu umowy zbiorowej przez **przemysł, no zmniejszanie zarobków, wstrzymywanie wypłat, niehonorowanie umownej taryfy płac akordowych**, 2) wyraża się protest przeciwko wydalaniu delegatów fabrycznych (związkowych) z racji pełnienia przez nich obowiązków, i 3) strajk jest wyrażeniem protestu przeciwko zamachowi na prawo wolnego zrzeszania się robotników, w związku z projektem ustawy o związkach przymusowych.

O ile chodzi o pierwszy powód, a mianowicie zmniejszanie zarobków i niehonorowanie umowy, to wiąże się ona ściśle ze sprawą delegatów fabrycznych. Z reguły wkraczanie władz, kary na przemysł za wstrzymywanie zarobków lub ich zmniejszanie następuje z inicjatywy delegata. To też przy najbliższej okazji następuje rewanż, w postaci redukcji. Prawa robotników, co do utrzymania umownych zarobków i punktualnej ich wypłaty są uregulowane. Nie stanowi to jednak, że we wszystkich fabrykach prawa te są szanowane. W mniejszych zakładach, szczególnie w małych anonimowo prowadzonych przez Żydów, robotnicy pracują na warunkach dowolnych. Nietylko, że nie płaci się im umownych zarobków, lecz płaci się je po kilku tygodniach, w naturze (**co jest również przez prawo zabronione**), tudzież nie ubezpiecza się robotników.

Najdrastyczniejszy jest trzeci punkt uzasadnienia strajku protestacyjnego, a mianowicie kwestja związków przymusowych.

Włókniarze, jakby to pozornie się wydawało, winni być zadowoleni z takiego załatwienia kwestji, gdyż przez przymus zrzeszenia się zostaje rozwiązana sprawa utrzymania solidarnego frontu na wypadek strajków, zatargów i t. d. Pozwolimy sobie przytoczyć jeden charakterystyczny objaw. ZZZ. („sanacyjna" organizacja zawodowa) nie wzięła udziału w strajku i umyła ręce, pozostawiając swym członkom wolną rękę w opowiedzeniu się za strajkiem, czy też przeciw.

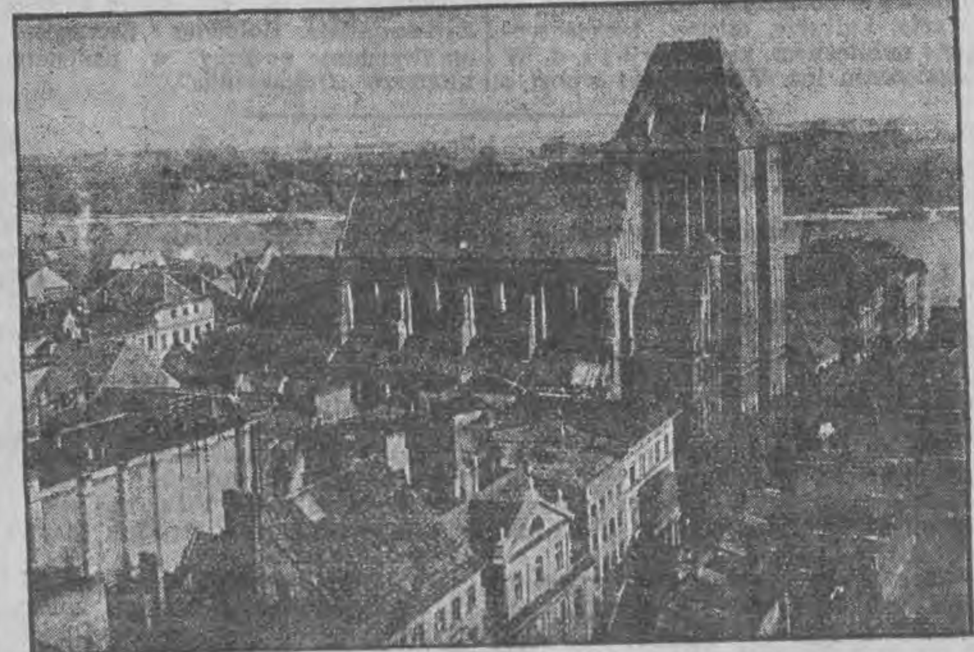
To umycie rąk nastąpiło z równoczesnem oświadczeniem, że ZZZ. nie widzi potrzeby strajku. Jeżeli przytoczymy dalej strajki i protesty, jakie włókniarze poprzednio już podnosili z racji wprowadzenia 48 godzinnego tygodnia pracy. ustawy scaleniowej, tudzież, że uchwalenie tych ustaw przypisywano ZZZ., względnie posłom z jego ramienia, którzy głosowali za ustawami, to zrozumiemy, że i obecne zamierzenia ZZZ. do uchwalenia ustawy o przymusowych związkach, **nie budzą zaufania w szeregach robotniczych**.

Robotnik polski, wbrew ogólnym poglądom jest względnie dostatecznie wyrobiony politycznie i temu to należy przypisać jego nieufność.

Związki przymusowe w zasadzie byłyby dobre, gdyby cały układ spoleczny był odpowiednio do tego dostosowany. W obecnej sytuacji urobiła się w szeregach włókniarzy opinja, że pierwszą czynnością po sformowaniu przymusowego jednolitego związku byłoby mianowanie odnośnego komisarza rządzącego, któryby sprawy robotnicze regulował według własnego uznania, pozostawiając przymusowo zrzeszonym członkom związku rolę płacenia składek.

Pomijając już sam brak kontroli nad taką gospodarką, robotnikowi w głównej mierze zależy, by sprawy ich znalazły się w rękach osób godnych zaufania.

Dlatego też strajk protestacyjny, bez względu na jego wynik ostateczny, uznać należy za usprawiedliwiony koniecznością jedynie w dwóch pierwszych punktach, gdy natomiast trzeci jest jednem z tysięcznych ogniw błędnej polityki „sanacji", czy to na polu politycznem, czy też ekonomicznem i nie przyczynia ZZZ. popularności. (k)



Toruń posiada wiele pięknych zabytków z ubiegłych wieków. Na obrazku „stary Toruń" i stylowy kościół św. Jana.

Narodowe Zrzeszenie Adwokatów w Poznaniu

Na czele nowego zarządu Zrzeszenia stanął dr. Stanisław Berkan

Poznań, 1. 2. W dniu 30 ub. m. odbyło się w Poznaniu z udziałem prezesa Narodowego Zrzeszenia Adwokatów w Warszawie dziekana Nowodworskiego walne posiedzenie Narodowego Zrzeszenia Adwokatów w Poznaniu. Obradom przewodniczył prezes Zrzeszenia p. Leonard Wlazło. Zrzeszenie liczy 55 członków, z tego 31 z Poznania, reszta zaś z prowincji.

Do nowego zarządu weszli pp.: prezes dr. Stan. Berkan, I wiceprezes Władysław Komorowski, II wiceprezes dr. Edward Suchecki (Starogard), sekretarz Tadeusz Bojanowski, zastępca apl. Józef Gąsiorowski, skarbnik Jan Stark, gospodarz Roman Kuleczka.

Po wyborach dziekan Nowodworski wygłosił referat n. t. „Cele i zadania Nar. Zrzeszenia Adwokatów". Po referacie rozwinęła się nader ożywiona dyskusja.

NA DOBIE

Wichura w Tatrach

Jak pijana wiedźma zatoczyła się wichura, uderzyła bokami o stoki gór i porwawszy tuman śnieżnego miału, rzuciła nim z całą mocą przed siebie.

Sypkie iskry rozsypały się na wszystkie strony, ale porwane znów szalonym podmuchem, wybiły się wysoko, ponad szczyty — jak olbrzymi słup, a potem, rozwiały się po urwiskach, zasypując szczeliny i przepaście.

Wicher dmie zaciekle.

Przeciągły gwizd, jęk i zawodzenie, jakieś wzmaganie się niewidzialnych sił rozlega się w powietrzu. Czasem skłębione tumany zlewają się w jedno wzburzone morze, a wtedy wszystkie szczyty giną zupełnie w mgławicach śnieżnych, jakby wicher zmiótł i starł na miał ich dumne, zachmurzone czoła.

Samotnie stojące kasadrzewiny, jęczą przeraźliwym głosem, wyciągają swoje ramiona, rzucają nisko czoła przed tą potężną panią — wichurą, jakby w błaganiu, aby ich ze skał nie wydarto — na wieczną zagładę.

Nagle wśród regli zrywa się przeciągły świst, głuchy trzask i jakby zdławiony jęk...

To stare, wiekowe sosny walą się w lasach, które nie mogły już sile wichury podołać i dalej się opierać. A ciężarem swoim przewalają się na inne, rozstrzęsione siostrzyce, łamią je i gruchocą doszczętnie...

Jakby śmierć przeszła lasem, niosąca zniszczenie i zagładę.

Rozhulały się dawne duchy zbójników tatrzańskich i poszły w tan z pijaną wiedźmą... Straszliwe granie wichrowych gęśli, powiodło ich kroki w opętańcze pląsy, w szalone podskoki. Śpiew dziki, chichot i przeraźliwe zawodzenie, rozległy się z wtórem poświstu wichury.

Chwilami zdaje się, że melodja zbójnicka milknie, że gęśle przycichają, a z niemi i wichura traci swoja siłę, łagodnieje, ociepla się jej podmuchy i przycichają gdzieś między urwiskami.

Ale wnet znowu odzywa się piekielną muzyką, wnet duchy zbójników porywają się z wrzaskiem w pląsy, rzucają sobą, drobią, uderzają o skaliste brzegi i jak szalone pędzą wskok nad wierchami, rzucając skrami śnieżnego miału.

W Tatrach szaleje burza, rozhukały się zbójników duchy!

Na uboczach tylko i na dnach przepaści, gdzie potężne głazy osłaniają ścianami przystęp szalejącym wichrom, jakiś dziwny, cmentarny panuje spokój.

Tam — jeno stłumione echa poświstów słychać i tajemne jakieś poszmery kolebiących się wolno posępnych, marnych złót. Tam, nie zapuszczają się gromady rozhukanych zbójnickich duchów, nie zakłócają tych miejsc zawodzeniem, gwizdaniem i hulanką, jakby w obawie mącenia ciszy i spokoju leśnym boginkom, które śmiertelnie strwożone ich piekielną zabawą, skryły się i posnęły pod korzeniami powalonych, zmurszałych świerków.

Wł. Sulima.

Nowy rekord

Paryż, (PAT.) Lotniczka francuska Charnaux zdobyła w Orly nowy rekord wszechświatowy, wznosząc się na wysokości 6.150 m na lekkim płatowcu wagi poniżej 560 kg.

„Albo skarż, albo płać!..."

Proces szantażystów krakowskich

Kraków, 31. 1. Szósty dzień rozprawy poświęcony był — jak i kilka poprzednich — badaniu licznej galerji świadków.

W tym, największej zainteresowania skupiły na sobie zeznania emerytowanego pułkownika W. P. Skorupskiego. Płk. Skorupski znał osk. Kwaśnego dość dawno, natomiast osk. Łobodę poznał w kwietniu 1930 roku za pośrednictwem swego adwokata Więcława. Uważał początkowo Łobodę za człowieka uczciwego i solidnego. Zorjentował się co do wartości Łobody dopiero wtedy, gdy w „Głosie Publicznym" po napaściach i oszczerstwach rzucanych na Bank Wolnego ukazały się nagle przeproszenia i arcypochlebne artykuły. Pewnego razu Łoboda dał mu tego świadka co ma wybrać: karę aresztu przez 6 miesięcy czy grzywnę 600 zł. Płk. Skorupski poradził mu wtedy zapłacić grzywnę, argumentując to tem, że areszt jest karą hańbiącą.

W ślad za tą radą — ponieważ Łoboda nie miał pieniędzy — płk. Skorupski pożyczył mu 500 zł. Ta pożyczka stała się przyczyną późniejszych napaści Łobody na świadka, który dopominał się zwrotu pożyczki. 28 maja świadek dowiedział się przez adw. Więcława o pogróżkach Łobody pod jego adresem i zareagował na to doniesieniem do prokuratorji. We wrześniu 1932 ukazał się napastliwy artykuł w „Głosie Publicznym" przyczem nazwisko świadka zwracało ogólną uwagę na krzykliwych wywieszkach reklamowych, rozplakatowanych na kioskach, płotach, rogach ulic itp. Świadek pomyślał wówczas o swych dzieciach w szkole, ale był wobec szantażystów bezsilny. Jeden znajomy z magistratu tak mu poradził: „Albo skarż, albo płać!"

Płk. Skorupski stwierdza, że żadna z osób szantażowanych nie chciała wnosić skargi, ani nawet świadczyć. Mówiono, że jeśli ktoś Łobodę zaskarży, lub będzie przeciw niemu świadczył to

„Nim sąd wsadzi Łobodę do kryminału, to on oszkaluje ich w „Głosie Publicznym" conajmniej 10 razy.

Tenże świadek przypomina też, że na jednej z rozpraw osk. adw. dr. Knoebel powiedział: „W trzech artykułach przeciw Skorupskiemu ja byłem ostrzem".

Środowej rozprawie przysłuchiwał się przedstawiciel Rady Adwokackiej, wydelegowany w celu zebrania materjał do wytoczenia ewentualnych dochodzeń dyscyplinarnych prawnikom zasiadającym w tym procesie na ławie oskarżonych, a to dr. Knoeblowi i dr. Derenowskiemu.

Ujęcie zbrodniarza

Lwów, (PAT). Prasa donosi, że na terenie powiatu kosowskiego dokonano morderstwa na osobie posterunkowego P. P. Marchlika i milicjanta gminnego ze wsi Kobaki. Sprawca mordu jest znany na terenie powiatu kosowskiego bandyta Czepryk. Śp. Marchlik otrzymał dwie rany w pierś, milicjant zaś ugodzony został kulą w głowę. Czepryk został ujęty w chwili przekraczania granicy polsko-rumuńskiej.

Luty
1
PIĄTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Ignacego, Brygidy p.
Sobota: Oczyszczenie N. M. P.
Kalendarz słowiański
Piątek: Żegoty
Sobota: Miłosława
Słońca: wschód 7,36 zachód 16.38
Długość dnia 9 godz 2 m
Księżyca: wschód 6.15 zachód 13,31
Faza: 2 dni przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Dancerowej, Zgierska 57. W. Groszkowskiego, 11 Listopada 15. S-ców Gortfeina, Pilsudskiego 54. J. Chądzyńskiej, Piotrkowska 165. R. Rembielińskiego, Andrzeja 28. A. Szymańskiego, Przędzalniana 75.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Kwiecista droga".
Teatr Popularny — „Dorina".
Alhambra — „Rej ułanem".

Kina chrześcijańskie

Adria Metro — „Świat się śmieje".
Bratnia Strzecha — „Prokurator Alicja Horn".
Bajka — „Miraże szczęścia".
Casino — „Weronika".
Corso — „Czy Lucyna to dziewczyna?"
Capitol „Wyspa skarbów".
Czary — „Fortancerka".
Grand Kino — „Pan bez mieszkania".
Mimoza — „Maskarada miłości".
Miraż — „Co mój mąż robi w nocy".
Mewa — „Czar walca wiedeńskiego".
Luna — „Rewolucja śmiechu".
Ludowy — „Dama z nocnego klubu".
Palace — „Piotruś".
Przedwiośnie — „Melodje cygańskie".
Oświatowe — „A. L. 14 zatonęła".
Słońce — „Cesarzowa i ja".
Stylowy — „Maskarada".
Rekord — „Baroud".
Zachęta — „Wyrok życia".

Komunikaty

Sprostowanie. W związku z komunikatem Ch. Z. M. P. „Odrodzenie", zamieszczonym w n-rze 23 „Orędownika" z dnia 29. b. m. otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest jakoby Stow. Robotników Chrześc. w Łodzi zatrzymało większe sumy subsydjów na wspomnianą w komunikacie organizację, prawdą natomiast jest, że samorząd m. Łodzi nigdy nie preliminował na ten cel subwencji, o czem świadczyć mogą budżety Zarządu Miejskiego.

Nieprawda jest również jakoby Stow. Robotników Chrześc. w Łodzi zatrzymało część sprzętów, prawdą natomiast jest, że Stow. nikomu żadnych sprzętów nie zatrzymało, tembardziej Młodzieży przy Stow."

Teatr Ludowy na Chojnach przygotowuje nielada niespodziankę dla grzecznych dzieci. W niedzielę, 3. b. m., o godz. 11 i 13.30 odbędzie się przedstawienie p. t. „Czerwony kapturek". Udział w przedstawieniu biorą: Czerwony kapturek, jej rodzice, babcia, strzelcy, wilk, niedźwiedź, anioł, lalki i grzybki. Artytsyczną stroną bajki zajął się doskonały reżyser p. Nowak. Sala dobrze ogrzana. Ceny miejsc po 25, 50 i 75 gr z tem że każda dorosła osoba może wprowadzić jedno dziecko bezpłatnie.

Nowa organizacja gospodarcza. W Łodzi odbyło się organizacyjne zebranie nowej organizacji gospodarczej, a mianowicie Stow. Ekspedytorów Celnych. Organizacja ma za cel reprezentować ekspedytorów celnych nazewnątrz, tudzież utrzymywać kontakt z odnośnemi władzami i czuwać nad ochroną stawek celnych. (k)

Pomoc asekuracyjna w Stow. Fabrykantów. Stowarzyszenie Fabrykantów w Łodzi zorganizowało pomoc asekuracyjną dla swych członków. Pomoc ta polega głównie na współdziałaniu przy zawieraniu umów, przy likwidacji ubezpieczeń i t. d. i zmniejsza koszta poszczególnym drobnym fabrykantom. (k)

Wzrost bezrobocia. Liczba bezrobotnych w Łodzi za ostatnią dekadę wzrosła do 45.310 ludzi. W tym czasie zarejestrowano 724 nowych bezrobotnych. (k)

W Tomaszowie Mazowieckim drugie posiedzenie rady miejskiej niedoprowadziło do wyboru zarządu miejskiego. Kandydat na prezydenta z BB. Lachowicz otrzymał 14 głosów kandydat PPS. Smólski 13 głosów. Nie wybrano również wiceprezydenta. W wyborach ławników wybrani zostali z BB Kiermas i Zylber, z PPS. Smólski i Lasota. (k)

Kronika policyjna i sądowa

Tajna gorzelnia. W magazynie młynarza Józefa Galewskiego w Marcjanowie kontrola akcyzowa wykryła tajną gorzelnię. Skonfiskowano dwie beczki rozczynu, 118 litrów spirytusu gotowego oraz aparaty gorzelnicze. Galewskiego osadzono w areszcie. (k)

Kara za lichwę. Salomon Grünbaum z ul Limanowskiego 3 pożyczył Albertowi Kimmel 1.000 zł i w ciągu roku pobrał 840 zł procentów, a gdy następnie wdrożył egzekucję, Kimmel zwrócił się do prokuratora i Grünbauma pociągnięto do odpowiedzialności karnej za lichwę. Sąd grodzki w Łodzi skazał Grünbauma na 8 mies. więzienia. (k)

Falsyfikaty w obiegu. Na targu w Bełchatowie zatrzymano Józefę Klecik z Łodzi w chwili gdy puszczała w obieg fałszywe monety 5-złotowe. Kolporterkę aresztowano. (k)

Awantura z powodu... maszynki. Onegdaj na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi zasiedli: Robert Pol i Elżbieta Pol, oskarżeni o obrazę państwa polskiego.

Dnia 19 lipca 34 roku oskarżona Polowa powróciła wraz z mężem i dziećmi do mieszkania, które zajmuje przy ulicy Napiórkowskiego 12, i rozpaliła ogień w maszynce spirytusowej, poczem wystawiła ją do sieni. W tym czasie przechodziła przez korytarz jedna z lokatorek, a zarazem i sąsiadka Polów, zwracając uwagę Polowej, ażeby przestała palić, gdyż bardzo łatwo może powstać pożar. Jednak Polowa nie chciała ustąpić życzeniu sąsiadki. Na tem też tle powstała sprzeczka pomiędzy Polową, a sąsiadką Potakowską. Do sprzeczki wmieszał się mąż Polowej, który w bardzo energiczny sposób stanął po stronie żony. W czasie awantury tak z jednej, jak i z drugiej strony posypały się różne wyzwiska. W szczególności wzburzyły wszystkich epitety Pola i jego małżonki, które ubliżały państwu polskiemu.

Oskarżeni do winy się nie przyznali. Jednak naoczni świadkowie potwierdzili akt oskarżenia. Sąd uznał ich winnymi i skazał oboje po 3 miesiące aresztu.

Ciężko zdobywają opał. W lesie majątku Gajewice, pod Łodzią, strażnik leśny Feliks Pokrzywa postrzelił w głowę z fuzji bezrobotnego Bolesława Ciszkowskiego. Rannego odstawiono do szpitala. Pokrzywa wyjaśnił, iż Ciszkowski wbrew zakazowi zbierał chrust na opał, tudzież wyrąbał młode drzewko. Leśnika aresztowano. (k)

Z parlamentu miejskiego w Łodzi

Referat budżetowy komisarza — Sprawa regulaminu dla rady miejskiej

Łódź, 1. 2. Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej zagaił komisarz rządowy inż. Wojewódzki z 25-minutowem opóźnieniem, stwierdzając obecność 62 radnych. Po odczytaniu nagłego wniosku radnych Chrześcijańskiej Demokracji w sprawie wykupu rzeźni miejskiej z rąk dotychczasowego koncesjonarjusza, głos zabrał komisarz rządowy, wygłaszając godzinne ekspose w związku z zamierzeniami budżetowemi zarządu miejskiego w Łodzi na rok administracyjny 35-36. Referat inż. Wojewódzkiego ograniczył się do rzutu ogólnego na budżet. Wspominał on m. in. o tem, że w stosunku do lat ubiegłych urzędników miejskich jest tylko 2298 zamiast poprzednio 2710, że miasto Łódź nie może sobie dziś pozwolić na pożyczki, że trzeba prowadzić gospodarkę oszczędną itd. Ponadto mówił o obciążeniu podatkowem, oświacie, kulturze, sztuce, bezpieczeństwie publicznem, kanalizacji i t. d. W zakończeniu inż. Wojewódzki wnosi o przekazanie budżetu do komisji finansowo - prawnej celem szczegółowego rozpatrzenia.

Po rozpatrzeniu budżetu przez komisję finansowo - budżetową zostanie zwołane oddzielne posiedzenie rady miejskiej specjalnie poświęcone tej sprawie.

Zkolei przystąpiono do punktu trzeciego porządku dziennego, t. j. do sprawozdania kokmisyj radzieckich. Referentem komisji regulaminowo - prawnej był z łona klubu Obozu Narodowego, prof. Zygmunt Podgórski. Po zreferowaniu przez niego uchwał i poprawek komisji odnośnie regulaminu obrad rady miejskiej, zabrał głos w dyskusji Żyd Bialer, usiłując ośmieszyć referat prof. Podgórskiego. Wycieczki Bialera były tak zjadliwe, że przewodniczący musiał go przywołać do porządku. Drugim zkolei mówcą był Żyd-socjalista, Holender. Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze „Orędownika".

Palestra procesuje się

Ciekawe rozprawy przed sądem łódzkim

Łódź, 31. 1. Adw. Ludwik Planer oskarżył Tomalę i małżonków Dębowskich o to, że dopuścili się zniesławienia, zarzucając mu, że jako adw. przyjmował łapówki od strony przeciwnej i od klientów brał wynagrodzenie dodatkowe na łapówki dla sędziów.

Dębowscy skazani zostali po jednym miesiącu aresztu, a Tomala na 2 miesiące aresztu. W wyniku apelacji sąd okręgowy oskarżonych uniewinnił.

Obecnie po skasowaniu wyroku przez Sąd Najwyższy, ta niezmiernie charakterystyczna sprawa znalazła się po raz wtóry w sądzie okręgowym. Ponieważ adw. Planer powołał adw. Jerzewskiego, obrońcę Tomali w charakterze świadka, z braku obrońcy sprawę odroczono.

Również podobna sprawa b. wiceprezesa sądu okręgowego w Łodzi Józefa Kisznisjana, przeciwko adw. Kazimierzowi Filipowskiemu została odroczona dla powołania świadków. Kisznisjan oskarżył Filipowskiego, że w rozmowie do osób trzecich nazwał go łapownikiem.

Sąd grodzki w I instancji uniewinnił Filipowskiego od zarzutu zniesławienia.



Kruszender — I. K. P. Odłożony w swoim czasie mecz zapaśniczy o mistrzostwo okręgu między zespołami pabjanickiego Kruszendera i I. K. P. został wyznaczony na dzień 2 lutego.

Popis akrobatyczny na lodzie. W sobotę, dnia 2. b. m., na lodowisku Helenowskim wystąpią jeden raz tylko słynni łyżwiarze akrobaci z Wiednia Dietl i Lang. Występ ten wzbudził wśród sportowców łódzkich wielkie zainteresowanie.

Hokej. Mecze hokejowe o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego, które nie odbyły się ubiegłej niedzieli z powodu nagłej odwilży, odbędą się w dwa nadchodzące święta, a to w sobotę, dnia 2 lutego, i niedzielę 3. Do zakończenia mistrzostw pozostały jeszcze dwa mecze: Ł. K. S. — S. K. S. i Ł. K. S. — Tryumf. Ten ostatni mecz będzie decydujący o tytule mistrza Łodzi.

Nowe władze Polskiego T-wa Sport. „Unja". Pod koniec ub. miesiąca odbyło się roczne walne zebranie członków P. T. S. „Unja", na którem wybrany został nowy zarząd i władze techniczne w następującym składzie: Ortel Władysław — prezes, Pieczewski Stanisław — wicepr., Kozłowski Adam — sekr., Kozłowski Leon — zast. sekr., Piotrowski Jan — skarbnik, Mikołajczyk Wawrzyniec — gosp., Łuczak Andrzej — czł. zarządu, Kopczyński Władysław — kier. sek. szachowej, Tume Cezar — kierownik drużyny atletycznej i Łuczak Andrzej — kap sek. kolarskiej. Jednocześnie uchwalono, iż treningi drużyny atletycznej w zapasach i podnoszeniu ciężarów odbywać się będą w środy i piątki każdego tygodnia w lokalu klubu od godziny 19 do 21 oraz, że mistrzostwo klubu w zapasach odbędzie się 9 lutego r. b. również w lokalu własnym przy ulicy Głównej 31.

Kolarstwo w roku 1934. W łódzkim okręgowym związku towarzystw kolarskich jest obecnie zrzeszonych 17 towarzystw, reprezentujących 87 kolarzy licencjowanych i 170 posiadających karty wyścigowe. Najlepszym kolarzem okręgu okazał się Feliks Więcek (Resursa), największą ilość kilometrów przejechał Sroczyński (Wima). Największą żywotność w sporcie kolarskim wykazała sekcja kolarska Wimy.

Kronika gospodarcza

O przyśpieszenie urzędowania komisyj odwoławczych. Nominacja członków komisyj odwoławczych przy Izbie Skarbowej nastąpiła jeszcze w listopadzie ub. r., mimo to dotychczas nie zostało zwołane posiedzenie. Ponieważ bardzo wielu płatników, którzy złożyli odwołania, uzależnia dalsze płatności od spraw rozstrzygnięcia odwołań i utrudnia to normalny tok spraw, obecnie organizacje gospodarcze zwróciły się o przyśpieszenie wyznaczenia posiedzenia komisji, celem szybszego załatwienia odwołań. (k)

Uruchomienie przędzalń. Na odbytem posiedzeniu Zarządu Zrzeszenia Producentów przędzy bawełnianej (kartelu) omawiano kwestję umowy kartelowej na 1935 rok. Ustalono normy zatrudnienia na okres od 18 lutego do 17 marca 1935 r., a mianowicie po 38 godzi tygodniowo, czyli na cały wspomniany okres 152 godziny dla poszczególnych przędzalń. (k)

Kronika Pabianic

Prezydent i wiceprezydent z nominacji. W dniu 29. ub m., o godz. 20 odbyło się posiedzenie wyborcze rady miejskiej, zagajone przez tymczasowego komisarza p. Kutynę. Na przewodniczącego zebrania wyborczego wybrano p. Sokołowskiego (B. B.). Obóz Narodowy i P P S. nie wysunął żadnej kandydatury. Asesorami zostali pp. Ruszewski (Obóz Narod.) i Wilczek (P. P. S.) Obóz Narodowy i P. P. S. oświadczyły, że udziału w głosowaniu nie wezmą. Wówczas „sanacja" dysponująca jedynie 20 głosami wskutek tego, że Chadecja z p. Dąbrowskim na czele i przedstawiciele Właścicieli Nieruch. z p. Wegnerem opuścili jej szeregi, zgłosiła wniosek o niedokonanie wyboru. Wniosek ten został uchwalony. Wobec tego Pabjanice otrzymają prezydjum miasta na przeciąg jednego roku z nominacji. Ławnikami zostali pp. Stanisław Kuświder (O. N.), Raszpel (P. P. S.), Magrowicz i Westerski (B. B.) 7 kartek oddano czystych.

Żydzi gnębią robotników. Właściciele tkalni zarobkowych Żydzi — Jelinowicz (ul. Maślana), Cychtigier i Lewi (ul. Piaskowa), oraz Urbach Sinicki (ul. Bóżniczna), od dłuższego czasu wyzyskują robotników w niesłychany sposób. Nadmienić trzeba, że w tkalniach tych zatrudnieni są również tkacze Żydzi, którzy z nastaniem sabatu porzucają pracę, a robotnicy Polacy muszą na ich krosnach pod przymusem pracować.

Przed zwolnieniem narodowca. W dniu 28 ub. m. odbyła się w sądzie okręgowym w Łodzi rozprawa przeciw emerytowi P. P. Janowi Kuśmidrowi, którego bronił mecenas Kazimierz Kowalski. Jak już podawaliśmy, sąd przychylił się do wniosku obrony i sprawę odroczył, z nakazem zwolnienia oskarżonego. Pomimo, że od rozprawy upływa czwarty dzień Kuśmider jeszcze nie został zwolniony. Jak się dowiadujemy, zwolnienie nastąpi dopiero 2 lub 3 lutego.

Rozdźwięk w Legjonie Młodych. W pabjanickim oddziale Legjonu Młodych przed nowym rokiem członkowie wybrali zarząd, w skład którego wszedł również p. Kleper. Po nowym roku członkowie zażądali od zarządu, by zwolnił Klepera z zajmowanego stanowiska. Oczywiście zwolennicy Klepara mocno się oburzyli, w wyniku czego powstał wielki chaos.

Kronika Zgierza

Kombinacje żydowskie. W Łodzi przy ul. Jerozolimskiej 8 w prawej oficynie m. 25 mieści się fabryka wyrobu pończoch, której właścicielem jest Żyd Gordziczański, który zatrudnia 2 osoby, naturalnie Żydów. Bez żadnego zezwolenia na prowadzenie przedsiębiorstwa, ani świadectwa przemysłowego Żyd w ten sposób okrada skarb państwa robi kokosowy interes wyrabiając pończochy dzień i noc. Fabryką tą winny zająć się władze skarbowe.

Rada miejska. Na posiedzeniu Rady miejskiej m. Zgierza, odbytem w dniu 28. b. m. pod przewodnictwem dotychczasowego prezydenta Jana Świercza, wprowadzono w urząd nowych ławników pp.: Martyńskiego Jana, Jadwigę Staniawę (Obóz Narodowy), Miatkowskiego i Teskiego (B. B.) oraz dwóch radnych pp.: Zasadę (Obóz Nar.) i Fondera (B. B.). Z przemówienia, wygłoszonego przez p. Świercza wynika, że majątek miasta przedstawia wartość 9 miljonów złotych, zadłużenie zaś miast 2.887 tysięcy. Po 10 minutowej przerwie przystąpiono do czytania preliminarza budżetowego. Dochód miasta w 80 proc. oparty jest na podatkach które kurczą się z każdym dniem, dając w rezultacie poważne deficyty. Budżet administracyjny zamyka się sumą 582 535 złotych. Z działu zdrowia publicznego zredukowano wydatki na szpital. Preliminarz budżetowy na rok 1935-36 przewiduje w poszczególnych pozycjach: administracja ogólna 115.000, majątek komunalny 6.340 zł, przedsiębiorstwa komunalne 7 tys. zł, spłaty długów 114.000, drogi i place publiczne 33.660 zł, oświata 99.913 zł, bibljoteka 9.297, zdrowie publiczne 73 862 zł, opieka społeczna 66.390 zł. Dalsze czytanie preliminarza odbędzie się w dniu 7 lutego r. b.

Zbrodnia pod Głownem. Dnia 26. b. m. na Kazimierę Demską, zam. w gm. Dmosinach, pow. brzeziński, wracającą późnym wieczorem z m. Główna, napadł jej mąż Jan Dembski, który nabytym nielegalnie rewolwerem zastrzelił ją dwoma wystrzałami w głowę, co spowodowało śmierć natychmiastową. Zbrodniarz po dokonaniu mordu zbiegł w niewiadomym kierunku, ukrywając się przez trzy dni, poczem sam zgłosił się do kom. P. P. dnia 29. b. m. Zwyrodnialec jest stałym mieszkańcem gm. Dmosim, zatrudnionym w fabryce wyrobów metalowych w Osinach.

Kronika m. Turka

Kurs pieczenia i „choinka" w K. S. M. Staraniem opiekunek w okresie przedświątecznym odbył się trzydniowy kurs pieczenia ciast dla druchen K. S. M. w Kunach, zakończony herbatką dla zaproszonych gości. W międzyczasie druchny kursistki bawiły gości śpiewem i monologami. Po świętach zaś toż samo K. S. M. w Kunach urządziło uroczysty opłatek, połączony z akademją, po której urządzono zabawę pod bacznem okiem ks. asystenta i pp. opiekunek.

OSTATNIE TELEGRAMY

Postulat ziemian

Warszawa, 31. 1. W Warszawie odbył się zjazd delegatów oddziałów Związku Ziemian b. Kongresówki. — Zjazd uchwalił rezolucję, domagającą się nowelizacji dekretów z października ub. r. o oddłużeniu w rolnictwie. Ziemianom chodzi m. in. o skasowanie podziału gospodarstw na trzy grupy. (w)

Opóźnienia na kolejach

Warszawa, 31. 1. Z powodu silnych opadów śnieżnych ruch pociągów natrafił na pewne trudności, wskutek czego są na kolejach pewne opóźnienia. Dotyczą one szczególnie komunikacji z Rumunją, gdzie pociągi opóźniają się o blisko 2 godziny. (w)

Jeszcze o awansach

Moskwa (PAT). Dowódca ekspedycji „Czeluskina" prof. Schmidt zobrazował na kongresie wśród burzliwych oklasków rozwój sowieckich obszarów arktycznych i zapowiedział już w roku bież. ustalenie regularnej komunikacji lotniczej w całym sowieckim obszarze podbiegunowym oraz komunikacji okrętowej w obie strony po Pln. Oceanie Lodowatym wzdłuż pln. wybrzeży Syberji. Na wybrzeżach i wyspach Oceanu Lodowatego pracuje obecnie 30 sowieckich stacyj naukowych. W najbliższych dniach wylatują z Moskwy do okolic podbiegunowych znakomici lotnicy Mołokow, Wodopjanow i Farich.

Zmiana taryfy pocztowej

Warszawa, 31. 1. Ministerjum poczt i telegrafów wprowadzi od 1 marca szereg zmian w taryfie pocztowej, które będą miały duże znaczenie dla banków i instytucyj finansowych. Miejscowe karty pocztowe, zawierające jedynie zawiadomienie o płatności wekslów, wezwanie do zapłaty należności, lub zawiadomienie związku egzekucyjnego, z powodu niezapłacenia należności, będą kosztowały tylko 5 groszy. Miejscowe otwarte listy, zawierające zawiadomienie o wymiarze składek, wezwania lub nakazy płatnicze, ewentualnie z dołączeniem blankietu P. K. O., będą kosztowały do 20 gramów — 10 groszy, a do 250 grama — 20 groszy. (w).

Zderzenie dwu pociągów naftowych

Bukareszt (PAT). W pobliżu konstancy zderzyły się dwa pociągi naftowe. W wyniku zderzenia powstał pożar, który ogarnął kilka wagonów. Wokół toru rozlało się morze płomieni. Komunikacja kolejowa uległa przerwie. Dzięki przytomności umysłu jednego z maszynistów, udało się odprowadzić od miejca wypadku cysterny, ocalałe podczas zderzenia.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. KAMIENICE

Kamienica
miasto, rynek restauracja, skład tytoniu, papieru, bez konkurencji 17.500,— wpłaty 12.000 — Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10
zd 51 016

6. OŻENKI

Panna
lat 28, średnie wykształcenie, posiadająca maszynę pończoszniczą i 2 000 zł pozna pana na stanowisku. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik Poznań ng 19

Panna
lat 35, z zawodu krawcowa, posiadająca 2 000 zł i wyprawę pozna pana na stanowisku. Cel matrymonjalny Oferty Orędownik — Poznań ng 5818

Kawaler
lat 33, krawiec, szuka znajomości pań, celem ożenku Oferty możliwie fotografją proszę do Orędownika, Poznań zd 51 116

7. SPRZEDAŻE

Do sprzedania
dom murowany, plac z ogrodem, całość ogrodzona, Cena 14 tysięcy. Pabjanice, Żytnia 5. n 5148

Nowy domek!
(willa) podmiejska, dwumorgowy owocowy dla ogrodnika lub emeryta, 10 tys. Michalak Leszno, Narutowicza zd 49 575

Gospodarstwo
75 pszenn.-żytniej zabudowania, inwentarze kompletne 16.000,— wpłaty 7.000.— Kwiatkowski — Poznań Działyńskich 10.
zd 51 017

Sprzedam
nowoczesną dobrze prosperującą
niklownię
za 4 000.— lub przyjmę
wspólnika
gotówka 2 000,— Pabjanice, Zamkowa 37. n 5340

Samochód
ciężarowy używany marki „Ford" rocznik 1930 2½ tonnowy gotowy do jazdy oraz powózkę dwukonną (kocz), szory wyjazdowe i robocze korzystnie sprzedam. Maksym Stąśkiewicz, Grodzisk Wielkopolski. zd 50 548

Nieruchomość
w tem dom mieszkalny, skład, warsztat ślusarski sprzedam w całości lub połowę. Garstka. — Czarnków, Wieleńska.
zd 50 795

Resztówka
105 ziemi 3 klasy, 16 ubikacyj, miasto 22 00 wpłaty 17 000. — Przybylski, Szamotuły, Nowowiejska 20. zd 50 733

Tokarkę
2 mtr. sztanca ręczna, szafki żel. do but. różne narzędzia blach korzystnie. Itatt, Poznań, 27 Grudnia 4 I. d 892

5 mórg
zabudowania gospodarcze dom 6 ubikacyj miasto letniskowe. — cena 4 500. Przybylski, Szamotuły, Nowowiejska 20. zd 50 734

Parcele
morgowe bu. wlar. zatwierdzone, pięknie zdrowe okolice granice Poznań'a przew'aszczenie zaraz. Paluch, Piątkowo, Poznań.
zd 50 902

Kuźnię
dom 2½ morg. z powodu stosunków rodzinnych sprzedam. Szymenderski, Daszewice, poczta Gądki, powiat śremski. ng 5323

10. MAJĄTKI

Majątek
370 pszenna, dwór 10 pokoi zabudowania masywne, szosa, miasto 70.000,— wpłaty 50.000 — Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10.
zd 51 015

11. KUPNA

Ściany
oszklonej z drzwiami do przegrodzenia pokoju poszukuję. Podać rozmiar cenę. Gawiakowa, Gniezno, ulica Mieczysława 1.
zd 51 101

Dobre gospodarstwo
około 100 mórg kupię przy wpłacie 15 000 złotych. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 51 102

18. DZIERŻAWY

Folwark sześćsetmorgowy, dworek siedmiopok.
kompletne inwentarze 12 lat, objęcie 10 000. Poznań Aleje Marcinkowskiego 20, Tunel Warszawski. zd 50 833

280 pszennych inwentarzami 6 000
stomorgowe, inwentarzami 4 000, sześćdziesięciomorgowe, inwentarzami 2 500. Poznań, Aleje Marcinkowskiego 20, Tunel Warszawski. zd 50 832

Dzierżawa
dom, kolonjalka, elektryczność, dwumorgowy, ogród owocowy, truskawki, 50 miesięcznie, Frankowski, Żabikowo, Kościuszki 82 Poznań. zd 50 819

Willę pensjonat
przy uzdrowisku „Miłowody" wydzierżawię Kołodziejczykowa Miłowody — Oborniki zd 50 359

Skład
10×7 mieszkaniem, centrum do wydzierżawienia. Wł. Kaniewski, Gostyń ng 5320

PRACA NA MIEJSCA

Zastępcy
podróżujący domokrążny na wszelkie powiaty stale poszukiwani. Zgłoszenia „Bihopo" Wieleń, n. Notecią. Odpowiedź znaczek. zd 50 942

Uczeń
rzeźnicki, syn porządnej rodziny z prowincji potrzebny. Znaczek na odpowiedź. Szypuliński — Chwaliszewo 34, Poznań.
zd 51 079

Potrzebny
zaraz młynarz do młyna automatycznego z długoletnią praktyką i dobremi świadectwami pracy. Odpisy świadectw i oferty kierować do administracji Orędownika, Poznań zd 51 103

programy radjowe

WARSZAWA

Sobota, dnia 2. 2. 1935 r.

9.00 audycja poranna; **10.00** transmisja nabożeństwa z Krakowa. Kazanie n uroczystość Oczyszczenia N. M. P. na temat „Matka świętej bogobojności" — wygł. ks. prof. dr. Szczepan Sołtyszewski; 12.05 przegląd teatralny; **12.15** poranek muzyczny ku czci Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego (Tr. z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: orkiestra filharm. W przerwie około godz. 13.00—13.15 pogadanka krajoznawcza; **14.00** muzyka salonowa z udziałem solistów (płyty); **15.00** „Trzeba zajrzeć w pole" — (gawęda), wygł. prof. Stefan Biedrzycki; **15.15** muzyka salonowa (płyty); **15.35** melodje z opt. „Gejsza" — Jones'a w wyk. ork. P. Godwina; **15.45** „Z pokolenia na pokolenie" (2-ga z tego cyklu pogadanka) wygł. red. Antoni Zachemski; **16.00** najnowsze nagrania na płytach; **16.30** „Teatr Wyobraźni" nadaje słuchowisko dla dzieci starszych p. t. „W zapusty" M. Dynowskiej; **17.00** koncert orkiestry Adama Furmańskiego; **17.50** „Odpoczynek matki" — odczyt z cyklu „Dom i rodzina" wygł. p. Marja Dobrowolska; **18.00** przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej; — **18.15** drobiazgi fortepianowe w wyk. Arkadjusza Bukina; **18.45** tr. z Krakowa; **19.00** tr. z Krakowa „Ulubione utwory w transkrypcji na wiolę"; **19.20** „Grodno" (Odczyt z cyklu „Miasta i miasteczka polski") wygł. p. Nadzieja Drucka. (Tr. z Wilna); — **19.30** utwory na cytrę w wyk. Witolda Jodki. (Tr. z Wilna); — **19.50** wiadomości sportowe. Międzynarodowe zawody narciarskie z Partenkirchen; **20.20** „Od chatki do chatki" — „Od karczmy od karczmy" — „Od piosenki do piosenki" — suita chłopska Tadeusza Sygietyńskiego. Wykonawcy: ork. P. R. pod dyr. T. Sygietyńskiego oraz soliści; **21.05** dziennik wieczorny; **21.15** „Jak pracujemy w Polsce"; **21.20** koncert popularny w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. Olgierda Straszyńskiego z udziałem Szczepańskiej i Stefana Witasa (śpiew); **22.05** szkic literacki, „Ustawa biblioteczna" p. J. Kaden-Bandrowski; **22.20** koncert reklamowy; **22.35** wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni polskich; **22.50** muzyka taneczna z płyt; **23.05** loża szyderców; **23.35** muzyka taneczna (płyty); **24.00** muzyka taneczna z rest. „Gastronomja".

ROZGŁOŚNIE PROWINCJONALNE

Sobota, dnia 2. 2. 1935 r.

Poznań — **11.00** muzyka popularna z płyt; **14.00** muzyka wesoła z płyt; **18.00** „Co czyni kobieta współczesna dla szczęścia ognisk domowych", odczyt w ramach „Tygodnia propagandy trzeźwości", wygł. p. dr. Kruppnik-Bartkowska; **18.10** życie artystyczne i kulturalno-społeczne Poznania; — **19.50** międzynarodowe zawody narciarskie. Tr. z Partenkirchen; **22.20** koncert z płyt; **22.50** muzyka z płyt; **23.35** muzyka taneczna z płyt.

Katowice — **10.00** chór opery medjolańskiej „La Scala" z płyt; **10.30** nabożeństwo z kościoła Najśw. Panny Marji w Wielkich Piekarach; **12.05** wyścig oszczędności na trasie trzeźwości" wygłosi prof. M. Sławiński; **14.00** koncert pop. reprezentacyjnej orkiestry kolejowej pod dyr. J. Leszczyńskiego; **15.15** „Harmonja i gitara" z płyt; **15.45** „Na paryskim bruku", szkic literacki; — **18.00** skrzynka cioci Heli dla dzieci; **19.50** tr. międzyn. zawodów narciarskich z Partenkirchen; **22.50** płyty; **23.35** muzyka taneczna z płyt.

Kraków — **10.00** nabożeństwo po nabożeństwie muzyka z płyt; **11.20** muzyka popularna z płyt; **12.05** pogadanka „Teatr i publiczność" wygł. dr. Z. Leśniodorski; **14.00** I-sza część koncertu życzeń z płyt; **15.15** muzyka z płyt; **15.45** „Żółtowski najdowcipniejszy Polak przeszłości" — wygł. red. J. Maleszewski; **16.00** najnowsze nagrania na płytach; **18.00** co słychać na świecie? **18.45** „W labiryncie instynktów zwierzęcych" reportaż z zakładu psychogenetycznego U. J. przeprowadzi dr. B. Skrzyński as. U. J.; **19.00** recital St. Schleichkorna (altówka); **19.50** tr. z Partenkirchen; **22.50** płyty; **23.35** muzyka taneczna z płyt; **24.00** retransmisja muzyki tanecznej z Londynu (na krótkich falach).

Lwów — **11.20** muzyka popularna z płyt; **12.05** silva rerum i repertuar teatrów; **14.00** muzyka lekka z płyt; **18.00** silva rerum i repertuar teatrów; **18.05** „Nasze drogi na świat przez gdyńskie okno", wygł. dr. A. Lewicki; — **19.50** tr. z Partenkirchen; **22.50** płyty; **23.35** płyty.

Łódź — **14.00** muzyka z płyt; **15.00** felieton „Na horyzoncie łódzkim" wygł. red. Cz. Gumkowski; **15.15** d. c. muzyki z płyt; **18.00** potpourri z op. „Trubadur" z płyt; **18.10** repertuar teatrów; **19.50** tr. z Partenkirchen; **22.50** skrzynka pocztowa łódzkiej rodziny radjowej — omówi red. Piotrowski; **23.35** koncert życzeń.

ZAGRANICZNE

Sobota, dnia 2. 2. 1935 r.

Radio Paris — **21.00** „Wiktorja i jej Husar" optka Abrahama. — **Koenigswusterhausen** — **12.00** — koncert z Frankfurtu; **16.00** koncert z Królewca; **18.30** płyty; — **19.30** „Pocztyljon z Lonjumeau" op. komiczna Adama. Tr. z Opery Niemieckiej w Berlinie. **Motala i Sztokholm** — **20.45** kabaret; **22.00** współczesna muzyka taneczna. **Luksemburg** — **19.30** muzyka popularna z płyt; **20.40** solo na harmonji; **22.00** francuski koncert popularny; **22.40** koncert galowy. **Oslo** — **20.00** koncert. **Leningrad** — **19.00** koncert symfoniczny; **20.00** muzyka hiszpańska. **Budapeszt** — **20.00** „Tarantela" optka Kiszely-Halesza z teatru miejskiego. **Wiedeń** — **19.45** Liszta sonata h-moll (fort.) **20.15** słuchowisko; **21.30** płyty. **Stutgart** — **20.15** muzyka wesoła. **Beromeunster** — **19.40** audycja wesoła w słowie i muzyce; **21.10** koncert chóru męskiego. **Praga** — **15.15** koncert orkiestry wojskowej; — **17.25** pieśni serbskie; **19.15** kwartet salonowy Hanouska; **20.45** audycja wesoła i „Aedipus Król" optka Kovarovića. **Kolonja** — **20.10** muzyka dęta. **Rzym** — **21.00** „Don Juan" Tr. z teatru. **Londyn Reg.** (342 m) — **20.55** „Tosca" tr. 1 aktu op. Pucciniego. **Lipsk** — **20.10** audycja wesoła: muzyka, śpiew i słuchowisko. **Hamburg** — **19.00** z oper i operetek. **Królewiec** — **20.15** wieczór lotnika muzyka i śpiew z udziałem orkiestry i solistów.

Humor zagraniczny



— Co za uszy! Czy ci się nie wydają zbyt wielkie, jak na człowieka?
— Możliwe. A twoje nie są może zbyt małe, jak na osła?
(„London Opinion") S. F.

Przedpłata na miesiąc luty 1935 roku włącznie dodatków tygodniowych „Kłosy" i książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20 na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr. na stronie czwartej 50 gr. na stronie drugiej 60 gr. — Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.45, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochowski. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny.
Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.
Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Lud błądzący w mrokach pogaństwa

Czciciele nietoperzy i niedźwiedzi polarnych

Na dalekim, wysuniętym na północ Sachalinie mieszka nieliczny ludek, plemię Ainosów. Plemię to, żyjące w zupełnem niemal odosobnieniu i nie stykające się z ludźmi,

zachowało wiele bardzo ciekawych guseł, obrzędów i zwyczajów.

Niejeden z dawnych polskich zesłańców politycznych miał sposobność dawnemi laty zapoznać się z nimi.

Dostęp do Sachalina nie jest bynajmniej łatwy. Zaryzykować przekradanie się między japońskiemi statkami strażniczemi można tylko nocą. Wioseczka plemienia Ajno znajduje się dość daleko od brzegu

Krajowcy mieszkają w biednych lepiankach, krytych słomą.

Mężczyźni noszą olbrzymie brody. Kobiety odznaczają się żółtawą skórą. Trzeba przyznać, że „opalenizna" pochodzi w znacznej mierze z kolosalnej warstwy brudu, która gromadzi się z latami na nigdy niemytej skórze. Plemię to ma wąziutkie, lekko skośne oczy. Mowa ich ma ostry, twardy akcent i przypomina cokolwiek narzecza mandżurskie. Zarówno kobiety, jak i mężczyźni noszą attusz, rodzaj płaszcza tkanego z surowego samodziału. Pożywienie tego ludu składa się przeważnie z ryb, które się piecze czy smaży na otwartym ogniu.

Ulubionym napojem jest wódka ryżowa.

Lud Aino żyje w pogaństwie i czci duchy, oddaje też cześć bałwochwalczą różnym zwierzętom i rybom. Ma też własne sposoby leczenia. Tak n. p. matki ainoskie wierzą, że jeśli dodawać dziecku do mleka mieloną mąkę z ości rybich, ułatwia mu się ząbkowanie.

Kobiety nacierają sobie całe ciało suszonemi nietoperzami,

gdyż wierzą, że to przyniesie szczęście dzieciom. Za skuteczniejszy jeszcze amulet uchodzi sierść psa zmieszana z żółcią niedźwiedzia i tranem.

Specjalnie czczone są węże. Tubylec nigdy nie zabija ich. Zabicie węża przyniosłoby nieszczęście nietylko jemu samemu, lecz całemu jego rodowi. Natomiast bardzo poszukiwane są zdechłe węże, które się następnie suszy przy ognisku. Ainosi wierzą, że ciało takiego wysuszonego płaza, przechowywane w woreczku i powieszone u szczytu chaty, chroni mieszkańców od złych snów. Wierzą oni, że „wielki duch" kocha lud Aino i dlatego zsyła mu potrzebne amulety.

Zpośród wszystkich mieszkańców lasów i pól

największą cześć odbierają niedźwiedzie polarne. —

Prawie każda wiosku ludu Aino ma swego niedźwiedzia, który jest tak oswojony, że przyjmuje pożywienie z ręki, a każdy ofiarowuje mu najlepsze kąski. Podczas długiego zimowego snu niedźwiedzia wiele dzieci umiera w tych biednych osiedlach z głodu. Stąd wiara, że to obecność „bóstwa" utrzymuje ludzi przy życiu i zdrowiu. — Cześć dla niedźwiedzi idzie tak daleko, że jeśli jakaś kobieta znajdzie w lesie opuszczone niedźwiedziątko, zabiera je do chaty i raczej zagłodzi własne dzieci, niżby miała odmówić pożywienia „świętemu gościowi". Zresztą niedźwiedź jest bóstwem, a dziecko tylko ciężarem.

Lud Aino posiada jeszcze jedną ciekawą właściwość: jest to lud bezbronny. Dlatego tak chętnie pozbywają się dzieci, że nie mają sposobu wyżywienia ich.

Ludy mieszkające dalej na północy, robią często wyprawy i wypędzają Ainosów z ich siedzib.

Lud Aino nie zna rolnictwa i nie uprawia ziemi. Natomiast zwierzyna i ryby przerzedzają się. Coraz trudniej jest upolować dość zwierząt i ułowić dość ryb na używienie licznej gromady dzieci. Przytem zdarza się często, że koreańskie okręty, kursujące wzdłuż wybrzeży — rozrywają sieci rybackie, a wówczas cała rodzina przymiera głodem.

Lud Ainosów nie posiada broni i nie potrafi się bronić.

Władze japońskie są głuche na skargi biedaków. Przytem biedny, ciemny i leniwy lud nie umie pracować. Japończycy, którzy mają dosyć własnych sił roboczych, nie dbają o przybyszów z obczyzny. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach

plemię to nie waha się sprzedawać dzieci.

Dzieci potrzebują pożywienia, a praca ich nie ma wartości. Handel dziećmi kwitnie na Sachalinie. Rokrocznie sprzedaje się ich kilkaset. Zarówno Kamczadale jak i inne ludy syberyjskie, nabywają je chętnie.

Obrzędy religijne odprawiają się w nocy. Wówczas to składają Ainosi ofiary swoim bogom.

Wśród głębokiej ciemności płonie wielkie ognisko,

rzucające fantastyczne cienie. Wkoło ogniska gromadzą się mężczyźni z danej wioski. Przed każdym stoi miska z wódką ryżową. Od czasu do czasu obecni pociągają po parę łyków. W głębokiem milczeniu siedzą aż do rana, wpatrując się w ognisko.

Zaczęło się przed wielu laty na balu maskowym...

Lekarz padł ofiarą zawodowej szantażystki

Zaczęło się to w karnawale r. 1910 na balu maskowym, w dawnej Filharmonji lwowskiej. Młody Arlekin poznał uroczego Pierrota w jednej z lóż drugiego piętra. On był wówczas akademikiem, marzącym o bajecznej karjerze — a ona tylko zagadkową maseczką.

Wywiązał się pomiędzy nimi flirt, który po balu przybrał cechy trwalszego romansu.

Karol Mahl spotykał się często ze swą przyjaciółką z balu Anną Pielichowską, wreszcie w październiku 1920 r. wyjechał p. Karol do Krakowa, a w dwa lata później znów nawiązał z p. Anną dawną łączność.

W roku 1914 dostał od jej siostry p. Wiktorji list, grożący mu konsekwencjami sądowemi, jeżeli nie złoży odpowiedniego okupu. W karnawale w 1924 r. znów doszło do schadzki p. dra Karola z p. Anną.

Po kilku miesiącach wybuchła wojna i siostry Pieluchowskie uciekły do Wiednia.

W r. 1916 wróciwszy stamtąd, poczęły dra Mahla nagabywać, aby łożył na dziecko, które urodziło się rzekomo na uchodźtwie.

Wkrótce dr. M. wyjechał na front, a wróciwszy po trzech latach, dowiedział się od swej matki, że Pieluchowskie nie chciały oddać jej owego dziecka na wychowanie. Obawiały się, jak twierdziły, aby dr. M. dziecka nie zamordował.

Matka dr. M. dała Annie 11 000 koron tytułem „odczepnego". Pielichowskie jednak nie zadowoliły się tą kwotą i dr. Mahl płacił ciągle alimenta.

Dopiero w r. 1929 czy 1930 dowiedział się, że przedstawione mu w r. 1922 rzekome jego dziecko, w rzeczywistości było dzieckiem niejakiego Jerzego Kowernickiego.

Sprawą sióstr Pielichowskich zajęła się bliżej prokuratura. Onegdaj zasiadły one na ławie oskarżonych, oskarżone o to, że w celu wyłudzenia alimentów od urzędnika skarbowego, dra Karola Mahla, podsunęły mu cudze dziecko, twierdząc, iż jest to synek Mahla oraz Anny Pielichowskiej.

Anna Pielichowska-Szczęścikiewiczowa liczy obecnie lat 40, jest krawcową i matką dwojga dzieci, zaś siostra jej Wiktorja również krawcowa liczy lat 43.

Wiktorja wypiera się wszelkiej winy. *Twierdzi, że jej siostra Anna w r. 1914* w Wiedniu urodziła synka dr. Mahla. Obecnie dziecko to znajduje się w Ameryce u drugiej siostry oskarżonej — p. Olszańskiej.

Przesłuchany w charakterze świadka dr. Karol Mahl, dziś mężczyzna 50-letni, w całej pełni potwierdził oskarżenie. W roku 1922 oskarżone przyprowadziły do niego jakiegoś chłopczyka w granatowem ubraniu. Dziecko było tak nieśmiałe, że nie chciało nawet powiedzieć, jak się nazywa.

Dopiero w r. 1924 powiedziano mu, że chłopak jest w Ameryce i że to... matołek.

Na pytania obrony, zeznający podaje, że na żądanie Anny podwyższył alimenta z 50 na 75 zł. Po przesłuchaniu wszystkich świadków i wysłuchaniu wywodów prokuratora, zapadł wyrok skazujący obie oskarżone siostry na karę po 3 lata więzienia.



Na przedmieściu Paryża Clichy wybudowano wspaniały szpital, największy we Francji, wyposażony w ostatnie zdobycze wiedzy medycznej.

Bajka, nie bajka...

Swawolny wnuczek i straszny dziadunio

„Idylla" skończyła się w areszcie

Dziadzio był bogaty, a wnuczek wcale nie miał pieniędzy.

— Znowu wróciłeś o trzeciej nad ranem.

Wnuk opuszcza głowę i błądzi wzrokiem po stole.

— Kocham się dziadziu.

— Kocham się — to nie jest żaden argument. W twoim wieku można się kochać w biały dzień i nie wyrzucać przytem pieniędzy...

— Ja nie wyrzucam. Przecież dziadzio nie daje mi więcej jak 20 złotych.

— Tem gorzej dla mnie. W takim razie zaciągasz długi, które cię zgubią...

— Kiedy ona jest taka piękna.

— Ale napewno głupia, jak krzak.

— Przeciwnie. Ukarminowana encyklopedja. Maggi z inteligencji.

— Ręczę, że gdybym ja poznał potrafiłbym rozjaśnić twoje zaślepienie.

— Nie dziadziu: przeciwnie. Zresztą służę ci, spotkamy się z nią jutro w kawiarni „Titina".

Nazajutrz spotkali się we trójkę i dziadzio egzaminował panienkę. Kiedy znaleźli się sami dziadzio rozpoczął narzekać, że za ładna, że nazbyt inteligentna, że „takie" — to zawsze niewiadomo co, aż wreszcie zakończył:

— Kiedy znów z nią się spotkamy?

— Może jutro...

— Wolałbym dzisiaj. Chcę ci ją obrzydzić. Raz na zawsze.

Odtąd spotykali się we troje. Dziadzio zaczął nosić czerwone półbuty, zielone krawaty, frywolne laseczki i kwiatki w butonjerkach nowych, jaskrawych i kwiecistych garniturów.

— Jeszcze ci nie obrzydła? — spytał po dwóch tygodniach.

— Nie. Jest czarująca.

— Jednak zabraniam ci się z nią spotykać.

Odtąd zamknął portfel dla wnuczka i młody człowiek pozbawiony cennej papierowej benzyny przestał się widywać ze swą piękną panią.

Natomiast dziadzio coraz częściej zaczął wracać nad ranem. Nosił coraz barwniejsze stroje. Bladł i wytworniał. Często bywał zalany.

— Marnujesz zdrowie, kochany dziadziu — mawiał doń marnotrawny wnuczek.

— Tak. Robię to jednak tylko dla ciebie. Im więcej wydam pieniędzy — tem mniej zostawię dla ciebie, a co zatem idzie, w przyszłości twoje zdrowie będzie mniej narażone na szwank i grozę wczesnego przeżycia się — co powiedziawszy zrobił młynka laską i wybiegł na miasto.

Wnuczek postanowił wyśledzić cel owych przechadzek i okazało się, że dziadzio pomknął do najmodniejszej restauracji.

Po paru godzinach, które młodzian spędził na mrozie w oczekiwaniu i niepewności dziadzio wyszedł z dancingu w towarzystwie owej pięknej, inteligentnej kobiety, którą chciał obrzydzić swemu wnukowi może właśnie i w ten sposób.

Zadrażniony wnuczek pan Adam Wypych poturbował nieco ową piękną panią, za co sąd grodzki skazał go na 7 dni aresztu...

W składzie futer.

— A więc dobrze. Biorę to futro. Ale musi pan coś zmienić...

— Ale z największą przyjemnością! Co?

— Zmień pan cenę, z pięciuset złotych na trzysta...

Inteligentny pies.

Pewien pan miał niezwykle inteligentnego psa. Psa tego posyłał co rano z koszyczkiem po bułki. W koszyczku były włożone pieniądze, piekarz je brał i wkładał na ich miejsce bułki. Raz, chcąc zażartować z psa, piekarz wziął pieniądze, a nie położył bułek i udał że nie zwraca uwagi na psa.

Pies wybiegł ze sklepu i po chwili wrócił, prowadząc ze sobą — policjanta!

Zerwanie.

— Wszystko między nami skończone! Już mnie więcej nie zobaczysz!

— A te sto złotych, które ci pożyczyłam?

— Też ich nie zobaczysz... Żegnaj!

Znajoma historja.

— Oto garnek z czasów dawnej Troi, wartość jego wynosi około 1.000 franków.

— Do licha! Jakżeż mogli ludzie wówczas płacić takie ceny? (Le Rire)